Nr. 31. Lwów, Czwartek dnia 31. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granica kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. **Reklamy** w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Piotra Nolaski.
Jutro: Ignacego bisk.
Pojutrze: NMP. Gromnicz.

Grecko-katolickie:
Makarya prep.
Eufymija.
Eufymija.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYOJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, drop ie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 39 m.
Zachód „ o 4 g. 50 m.
Barometer 765. Odwilż..

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Zajście w Sejmie węgierskim.

Dnia 28go bm. odegrały się w Sejmie węgierskim sceny przechodzące pojęcie, jakie powszechnie przywięzujemy do „parlamentarnego zachowania“. Atoli zważywszy doniosłość omawianej kwestji — nowej ustawy wojskowej — i gorączkowość, właściwą temperamentowi Madjarów, nie trudno nam będzie usprawiedliwić orkan, jaki szalał nietylko w klubach, w restauracjach, kawiarniach i na ulicach Budapesztu, ale który i w Izbie samegoż Sejmu upustów szukał dla rozkiełznanej swej siły. Całe tygodnie poprzednio wszelkich używano środków, ażeby podburzyć umysły, ażeby napiąć namiętności do tonów tak twardych, tak dzikich, że nie wytrzymają ich chyba istoty wiotkie, bezkrwiste, zrozumieją je atoli ci ludzie, dla których doniosłość polityczno-społecznych kwestyj nie jest potrawką pour la bonne bouche, ale niezbędnym dla organizmu pokarmem. Zajścia stają się tem zrozumialsze, jeżeli zważymy, że przeciw przyjęciu nowej ustawy wojskowej nie tylko z opozycji, która ponosz „urzędu“, jak zwykli mawiać wstecznicy, protestować musi, ale i z samych nawet kół rządowych poważnie manifestowały się głosy.

Jako ostatni mowcy jeneralnej debaty z dnia 27go bm. zapisani byli do głosu dwaj przedstawiciele prądów wręcz przeciwnych, mianowicie przewódzca opozycjonistów, hr. Apponyi i prezydent ministrów Tisza, którego, jakeśmy to we wczorajszym donieśli telegramie, namiętnymi przywitano okrzykami: „Precz z Tiszą!“ nie szczędząc i innych przedstawicielowi rządu obelgi. Umysły były podrażnione; miały do tego tem większy powód, ponieważ nietylko gmach sejmowy obstawiony był policjantami, ale i na galerji znajdowali się tajni stróże bezpieczeństwa i porządku. Fakt ten, naruszający swobodę parlamentarną, dotychczas nigdzie i nigdy nie bywały, mógł się zbyt łatwo przedstawić i tak już rozbudzonym umysłom jako jawny nader dowód reakcji antikonstytucyjnej. Kiedy detektywi zostali rozpoznani przez kilku posłów opozycyjnych, podniósł się na okrzyk tych posłów: „policja jest w gmachu“, taki rwetes, taki krzyk, że i przemawiający właśnie Tisza z kwadrans zmuszony był milczeć, a i prezydent Sejmu pomimo nieprzerwanego dzwonienia nie mógł przyjść do głosu. Na rozkaz prezydującego zostali detektywi wprawdzie wysłani z pałacu sejmowego, nie wystarczyło to atoli obrażonym posłom, którzy w przypuszczeniu, że policja została zarekwirowaną przez rząd, zaczęli obelgami obsypywać Tiszę, wołając mu bez przerwy, ażeby zażądał dymisji.

Przewodniczący starał się wprawdzie uspokoić twierdzeniem, że rząd o detektywach nic absolutnie nie wiedział, nie wystarczyło to atoli nikomu — i dziś faktem jest, że policja znalazła się w gmachu sejmowym właśnie na żądanie sfer urzędowych. Obawiano się bowiem demonstracji studenckich, przytem i wzgląd na listy śmiercią grożące Tiszy, jeżeli nie ustąpi, o których on wprawdzie z lekceważeniem wspominał, jako o nic nie znaczących, ale zawsze wspominał, spowodował prezydenta ministrów do uciekania się pod opiekuńcze skrzydła policji. Jak na każdym kroku starano się Tiszę upokorzyć, jak starano się z błotem zmięszać jego „przekonanie, że §. 14. nowej ustawy w niczem konstytucji nie narusza“, tak przeciwnie hr. Apponyi, przedstawiciel opozycji, który w namiętnej przemowie zwracał się przeciwko odzieraniu narodu z najrdzenniejszych praw“ huczne zbierał oklaski. W Niemczech powiada Apponyi, bardziej rozumieją potrzebę zachowania indywidualizmu narodowościowego Węgier, aniżeli w Austrji. Wiedzą w Niemczech, że jeżeli mamy stanowić „straż na Wschodzie,“ to potrzebujemy do tego siły, a siłę tę tak długo tylko posiadać będziemy, dopóki pozostaniemy Madjarami. Naród, który pozwoli się odzierać ze swego indywiduclizmu, nie dorósł do obowiązków, nałożonych mu przez historję; co zaś do konstytucji, to naród dopóty jest jej pewnym, dopóki argusowem strzeże jej okiem. Gotowy jestem, tak kończył swą mowę, ponieść wszelkie ofiary w interesie armji, ale na ten projekt zgodzić się nigdy a nigdy nie mogę“. Moralna klęska Tiszy tem większa, że dużo członków partji rządowej zapowiedziało prezydentowi ministrów, że *za ustawą głosować nie będą*, a jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rządowego stronnictwa, Juliusz Miklos, zapowiedział już swoje wystąpienie z partji, za nim poszli zaś i inni.

Nowe środki germanizacyjne i głosy niemieckie.

II. Dobitniej i jaśniej o tendencji nowej łaski rządowej, udzielonej *także* i Księstwu (charakterystyczne użycie tego „także“ w mowie tronowej, a więc w ustach najwyższego przedstawiciela władzy, świadczy z jednej strony, że ta władza przyznaje sama, iż z tą „prowincją“ obchodzono się dotąd po macoszemu, z drugiej strony jest dla nas pewną nadzieją, że same odnośne sfery nie są zbyt pewnymi swojej zdobyczy, że my więc nie jesteśmy tak słabi, abyśmy nie sprawiali komukolwiekbądź kłopotu, bo z ludźmi dobitymi, których się już uważa za swoich, nikt się w ten sposób nie obchodzi), a więc jaśniej tłómaczyć się nie można, jak to czyni gadzinowe pismidło, wybitne zresztą echo sfer rządzących. Jak dalece zaś te sfery nie tają się z tą swoją „sprawiedliwością“ względem Polaków, świadczy ich obawa, ażeby sprawiedliwość ta nie pomierziła zbyt przyjemnie samychże Niemców. Oto odnośne wypowiedzenie tej obawy przez usta znowuż kolońskiej gadziny:

„Jednego tylko przy obradach nad projektem nie trzeba przeoczyć, a mianowicie, ażeby wyjątkowe przepisy, wywołane uzasadnioną nieufnością względem Polaków, nie dały się także we znaki niemieckiej części ludności. Z tej też przyczyny zadaniem będzie Sejmu pruskiego rozważyć, czy dla przeważnie niemieckich powiatów nie zalecałoby się może zaprowadzić korzyści ordynacji obowiązującej w reszcie prowincji. W ogóle wypada sąd o projekcie tylko korzystnie, oznacza on wielki postęp, ograniczenia leżą w interesie bezpieczeństwa państwa, a do późniejszego ostatecznego zaprowadzenia ordynacji powiatowej i prowincjalnej „została droga utorowaną“.

W podobnym sensie odzywa się *National Zeitung*, organ stojący pod wpływem pp. Gneista, Enneccerusa, Bendy, Eynerna i wreszcie — dymisjonowanego ministra Hobrechta. I ona obawia się tylko, że przepisy wyjątkowe w projekcie przewidziane mogą się stać fatalnemi także dla niemieckiej ludności:

„Zupełnie się zgadzamy na zasadę wyrażoną w motywach, że pierwszym względem miarodawczym przy reorganizacji administracyjnej w W. Ks. Poznańskiem powinno być zadanie, ażeby pozycję zajmowaną przez żywioł niemiecki w prowincji poznańskiej upewnić i tamtejszą administrację państwową przed nadużyciami polskich aspiracji, jakoteż przed wszelkiemi przeszkodami z ich strony ochronić. Ponieważ rzeczą notoryczną powiada dalej organ narodowo-liberałów, że aspiracje te zwracają się przeciwko państwu pruskiemu, nie potrzeba bynajmniej taić, że ustawodawstwo pruskie w obec nich stoji na czatach. Mimo to wszystko nie możemy się w projekcie dopatrzeć dowodu, że podzielana przez nas główna zasada projektu zniewala do tak donośnych przepisów wyjątkowych. Z motywów zdawać się może, że reforma ordynacji powiatowej na wypadek, że do całej prowincji zastosowaną zostanie, wzmocni żywioł polski. Tymczasem zachodzi kwestja, czyby to samo powiedzieć można, gdyby ową ordynację zaprowadzono w kilku tylko powiatach; z tej przyczyny uważamy za rzecz pożądaną, ażeby nasamprzód w tym kierunku statystykę podaną w motywach uzupełniono.

„Natenczas dopiero będzie można osądzić, czy zaprowadzenie reformy dla pewnej części prowincji budzi takie obawy, że chwilowo nie można dla niektórych chociaż tylko powiatów zaprowadzić nawet wyboru członków wydziału powiatowego i to ewentualnie na drodze osobnego rozporządzenia królewskiego. Także i kwestji — czy niebezpiecznem byłoby dla polskiej ludności zaprowadzić przynajmniej komunalny samorząd, nie uważamy za załatwioną; motywa w tej mierze nic nie opiewają. Przy tem wszystkiem nie można przeoczyć, że wszystkie ograniczenia płynące z nieufności do ludności polskiej, także niemieckiej części ludności dotyczą. Nie można zatem o projekcie jeszcze dzisiaj wydać sądu ostatecznego“...

Tyle organ narodowo liberalny. Tymczasem już dzisiaj nie ulega kwestji, jak ostatecznie sąd stronnictwa narodowo-liberalnego wypadnie. Były minister z Lichterfeldu, nowo-nobilitowany profesor prawa z Berlina i tyle wsławiony narodowo-liberalny profesor z Marburga nie napróżno najlepszą część swego żywota na ławach parlamentarnych spędzili, wyglądając łaskawego chleba, udoskonalili się oni w djalektyce do tego stopnia, że dzisiaj nawet już pomocy Bennigsena i Miquela nie potrzebują, i niewątpliwie też projekt rządowy poprą tak przekonywającemi argumentami, że w obec nich nawet kwieciste wywody eksministra Puttkammera zdawać się będą czczemi frazesami.

Niewątpliwie, że społeczeństwu naszemu nie należy się znikąd upatrywać pomocy; że nie znajduje ono nigdzie, w żadnej frakcji niemieckiej jakiejkolwiek szczerszej sympatji. Były chwile, gdzie poznańscy “przewódcy“ „zarażeni“ duchem liberalnym, spodziewali się znaleść oddźwięk w sercach narodowych liberałów; w ostatnich nawet czasach słyszeliśmy sami z ust poselskich, że tu i owdzie znajdujemy jeżeli nie współczucie, to przynajmniej sprawiedliwszą ocenę już nie „szerokich naszych aspiracyj politycznych“, ale nadzwyczaj wąskich wymagań, ażeby i do nas zastosowano środki prawnej słuszności. Wymieniono nam nawet kilku profesorów nacjonal-liberalnych, atoli jest to łudzenie się, właściwe naturze słowiańskiej w ogóle, specjalnie zaś polskiej, którą lada czem

oślepić można. która zbyt łatwo bierze pozłótkę za dobrą monetę...

Sądzono, że jeżeli nie nacjonal-liberałom, to przynajmniej postępowcom można uścisnąć rękę, bez obawy, że uścisk z ich strony będzie fałszywym, tymczasem, czyż postępowcy pruscy, mimo pozornego stawiania się na podstawie ogólnej sprawiedliwości, nie są również w gruncie rzeczy tak samo szowinistycznie usposobieni, jak najzaciętsi „staropruscy“ patrjoci? Czy i ich nie oślepiła do tego stopnia wielkość „ojczyzny“, że wobec jej blasku nic absolutnie nie widzą i widzieć nie chcą? Jakaż jest faktyczna różnica pomiędzy zapatrywaniem się na nas ze strony konserwatystow, narodowych liberałów a „postępowców“ niemieckich? Chyba to, że jedni żądają wynarodowienia się Polaków w interesie pruskiej monarchji, drudzy zaś uważają pozbycie się „aspiracyj“ naszych za konieczne ze względów cywilizacyjnych; że jedni w dojściu do celu nie przebierają w środkach, podczas gdy drudzy radzą brać się po „kawalersku“ do rzeczy — w rękawiczkach.

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 30.)

Następnie przesłuchano świadka Franciszka Zimę, rodem z Dąbrowy, 61 l., rz. k., dyrektora Kasy oszczędności. Swiad. zostanie ewentualnie później zaprzysiężony.

Na odczytaną mu odezwę Kasy oszcz. świadek odpowiada: Są tam niektóre daty, które dobrze pamiętam: 20. czerwcc, 6. lipca, 6. września. Czy 20. czerwca pani Strz. zrobiła zastrzeżenie, czy ks. Tch, tego nie pamiętam. Czy zastrzeżono 9. książeczek, także nie wiem, wiem tylko, że podano do wiadomości o zaginięciu książeczek. D. 6. lipca dostaliśmy zawiadomienie z sądu, że zaginęły tylko dwie książeczki. D. 8. lipca sam ks. Tch. był osobiście oświadczając, że mu 9. książeczek zginęło, których numera wymienił i dodał, że zginęło jeszcze trzy, których numerów nie zna. Przy podnoszeniu pieniędzy na książeczki, opiewające na okaziciela, podpisu od stron nie żądamy. Gdy jednak pani Strz. przyszła z książeczką, na której u nas w księgach była adnotacja, to urzędnicy nasi, którzy panią Strz. znają dobrze, nie robili jej żadnych trudności, ale zażądali rewersu. Tu o tyle było wykroczenie, że wypłacono pieniądze na książeczki zakondykowane. Ale była to w części wina ks. Tch., który się w sądzie nie postarał o amortyzację zaginionych książeczek. Panią Strzel. w ten dzień widziałem w kasie, ale przedemną sprawy tej nie wytaczano.

Na pytanie r. Dun. świadek oświadcza, że o żadnych brakujących książeczkach pani Strzel. nic mu nie wspominała.

M. Strzelecka przedstawia świadkowi wszystko to, co zeznała w sądzie o książeczkach, na to jednak świadek nic nie odpowiada, tylko dodaje, że ksiądz Tch. bardzo często sam nie wiedział, gdzie są jego książeczki, gubił je, zapowiadał w kasie, a potem się znowu gdzieś znachodziły.

Przewodniczący pyta świadka, czy ks. Tch. przychodził kiedy z panią Strzelecką celem zapowiadania na nie pieniędzy? — Świad. O tem nic nie wiem.

Na pytanie sędz. Stebelskiego zeznaje p. Zima, iż przy sposobnosci, gdy kasa oszczędności podniosła stopę procentową, zaszły zmiany regulaminowe, wskutek których postanowiono ściągnąć stare książeczki kasy oszcz. a wydać w ich miejsce inne. W oznaczonym terminie wymieniono wszystkie książeczki prócz ośmiu. W liczbie tych opiewała jedna na imię Jana Tchórznickiego, ale nie księdza. Tego nazwiska obywatel żył w Sanockiem, a dyrektor ówczesny kasy oszczędności, śp. Szymon Krawczykiewicz pozostawał z nim nawet w stosunkach przyjaznych i dziećmi jego, we Lwowie do szkół chodzącemi, opiekował się i wypłacał im procenta. Otóż śp. Krawczykiewicz był pewny, że książeczka ta należy do jego przyjaciela, pisał do niego, lecz ten mu odpowiedział, że nie ma numeru tej książeczki w swoim spisie, mimo to nakłonił go do amortyzowania jej. Wreszcie p. Janowi Tchorznickiemu sumę na książeczce tej umieszczoną wypłacono.

Już za mojego urzędowania zgłosił się do kasy ks. Jan Tch. z oryginalną książeczką, już przez imiennika jego amortyzowaną. Książeczkę tę od ks. T. odebrałem i dałem mu na nią potwierdzenie. Ks. T. odszedł spokojny, że w kasie oszczędności nic mu nie zginie. Przedłożyłem tę sprawę dyrekcji i śp. Krawczykiewicz przyznał, że zbłądził, i oświadczył się z gotowością pokrycia sumy na książeczce ciężącej. Dyrektor naczelny Tarnawiecki jednak kazał mi napisać w tej sprawie do wdowy po Janie Tchórznickim, która odwrotną pocztą odpisała, że sumę nieprawnie jej się należącą wraz z procentami zwrócić jest gotowa. Uwiadomiony o tem ksiądz Tch. odpowiedział wobec tej gotowości pani Tch., że zrzeka się znowu procentów od dnia wypłacenia kapitału przypadających i w ten sposób sprawa została załatwiona.

P. Stebelski. Na jaką kwotę opiewała ta książeczka?

P. Zima. Na 2000 złr., z odsetkami uczyniło to razem coś 2500 czy 2600 złr.

Strony nie żądają zaprzysiężenia świadka i p. przewodniczący p. Zimę uwalnia.

Następnie odczytał p. przew. szereg aktów odnoszących się do stosunków majątkowych Strzeleckich, jakoteż wykaz wpłat poczynionych na umorzenie długów hipotecznych, zawiadomienie o wprowadzeniu sekwestru politycznego, odezwy bankowe itp. Między innemi odczytano także odezwę Tow. kredyt. ziem., do której wyjaśnia prokurator, że p. Meidinger, wydelegowany do poszukiwań, dowiedział się, że d. 15 sierpnia, a zatem już po fakcie, jakiś jegomość wymieniał w kasie Tow. kredyt. ziem. kupony od listów zastawnych na 17000 zł. i rewers podpisał: J. Strzelecki. To dawało dużo do myślenia, poszukiwania skrzętne dowiodły, że kupony te faktycznie krążyły po rozmaitych domach bankowych we Lwowie, autora jednak podpisu owego J. Strzeleckiego nie odnaleziono. Było podejrzenie, że kupony te pochodzą także z kradzieży. P. Aleksander Strzelecki przeczy jakoby on kupony te pobrał a ks. Tch. zeznał, że kuponów na taką kwotę nie posiadał. Adw. Roiński wyjaśnia dodatkowo, że skonfrontowano wszystkich członków familii Strzeleckich, ale J. Strzel. nie znaleziono.

Posiedzenie wczorajsze zakończono odczytaniem kilku aktów.

Z izby sądowej.

Lwów 30. stycznia. *(Himmelblau i Spółka).* Onegdaj odbyła się rozprawa apelacyjna w znanej aferze ks. Słotwińskiego i Himmelblaua, oskarżonych o obrazę dr. Małeckiego Antoniego, z których pierwszy był skazany na 100 złr. grzywny, drugi zaś został zupełnie uwolniony. Przeciw wyrokowi apelował i prokurator i prywatny oskarżyciel dr. Małecki.

Trybunał wyrokujący składał się z pp. Majewskiego jako przewodniczącego i z wotantów dr. Bauchа, Hołyńskiego i Sabatowskiego. Oskarzenie prowadził dr. Sumper, zastępca prokuratorji i dr. Małecki Antoni, jako prywatny oskarzyciel.

Oskarżonego ks. Słotwińskiego miał bronić dr. Byk, ten jednakowoż dał pełnomocnictwo dr. Kohnowi, pełnomocnictwo to jednak było nieformalnie wystawione, w skutek czego trybunał nie uznał kompetencji tego zastępstwa. Pana Himmelblaua zastępował dr. Horowitz.

Sprawa ta znaną jest z rozprawy pierwszej instancji, (która odbyła się 17. listopada) nie potrzebujemy przeto podawać ponownie szczegółów rozprawy apelacyjnej, przypominamy jedynie, że ks. Słotwiński, zarzucał dr. Małeckiemu przed kuratorem ks. Lubomirskim, że ze szkodą kraju a z własną korzyścią proteguje druk rza p. Winiarza, w sprawie wydawnictwa książek dla

32)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt, westchnąwszy, wszystko przyjacielowi opowiedział i tak zakończył:

— Widząc, że ojciec do kilku miesięcy niechybnie się zgubi, bo, o ile dotąd mogłem przejrzeć, w Ciapkiewiczu ma doskonałego pomocnika, postanowiłem stanowczo się z nim rozmówić. Najpierw wyświecę mu całe położenie i wskażę, skąd niebezpieczeństwo grozi, potem zażądam nieograniczonego pełnomocnictwa. Ponieważ wiem, że sam nicbym z nim nie wskórał, więc przyjechałem tu do ciebie, abyś mnie poparł.

— Bardzo chętnie mój drogi, lecz jak to mam uczynić?

— Pojedziesz ze mną i będziesz świadkiem mojej rozmowy z ojcem. Nie wątpię, że gdy się konieczność okaże, staniesz po mojej stronie.

— Z całego serca, kochany przyjacielu, dla ciebie nawet w ogień wskoczę; ale z tem wszystkiem mylisz się, sądząc, że moja interwencja przyda się na co. Prawda, że pan Grodzicki jest człowiekiem co do formy bardzo religijnym, bo się modli, pości często się spowiada i na drogach krzyże stawia; lecz obok tego, w treść religji on się wcale nie zagłębia, a co do mnie, muszę ci się nawet przyznać, że mnie prawie za heretyka uważa.

— Doprawdy?

— Ależ tak, tak, mój drogi! Raz, naprzykład, gdy mnie w Bukowsku przy herbacie zęby zabolały, radził mi odmówić modlitwę do św. Apolonji i bardzo się zgorszył, gdym coś o dentyście wspomniał; za to w tydzień później, gdy jego ząb zabolał, przywołał miejscowego kowala i kazał mu, aby go wyrwał. W lecie ubiegłego roku, zamiast ziemiopłody ubezpieczyć, chciał koniecznie cudu, bo zakopawszy na czterech rogach swego terytorjum cztery ewangielje, głośno wszystkim zapowiadał, że u niego gradu nie będzie. Naprózno mu przedkładałem, że to jest kuszenie Pana Boga, który na to dał człowiekowi rozum, żeby złym przygodom umiał zabiegać; jeszcze mnie ofuknął! Przyszedł też grad i wszystko mu wymłócił. Albo ta historja ze św. Janem: Po drugiej stronie Bukowska stoi, na obcem już terytorjum, św. Jan Nepomucen. Lat temu kilka figurze ręka odpadła. Pan Grodzicki nikomu nic nie mówi, jedzie nocą, zabiera św. Jana do siebie i sam mu rękę przyprawia. Gdy pracę ukończył, wraca na dawne miejsce, lecz, że noc była ciemna, więc zamiast twarzą, ustawił figurę plecami do drogi. Lud zaczął z tego powodu szemrać, mówiąc, że najpierw świętych ktoś kradnie, a potem z nich sobie żartuje. Robiłem z tego powodu uwagi twemu ojcu, ale to groch na ścianę! Wszystkie te historje nie byłyby nas może jeszcze poróżniły, gdyby nie dwie rozmowy, które ci w krótkości powtórzę: Raz, gdy pan Grodzicki mówił znowu o Panu Bogu, jakby z nim był za pan brat, i niedwuznacznie dawał mi do zrozumienia, że Bóg zajmie się sam wszystkiemi jego interesami, odpowiedziałem mu francuskiem przysłowiem: *Aide toi et Dieu t'aidera.* Trzeba było widzieć, jak na to skoczył!... nazwał mnie niedowiarkiem, kacerzem, księdzem bez krzty wiary! Według jego mniemania, człowiek o niczem myśleć nie powinien, bo Pan Bóg sam za niego myśli. Naprózno usiłowałem mu wytłómaczyć, że taka wiara wiedzie prosto do wiary w fatalizm muzułmański, wykluczający wolną wolę człowieka, którą filozofja kościelna tak wysoko stawia. Cała moja mowa na nic się nie przydała. Drugim razem pogadanka była jeszcze gorszą, lecz muszę ci się przyznać, że w tej ja sam zawinniłem.

Tu proboszcz przerwał, właśnie bowiem wszedł Szymon i o coś go spytał. Dopiero po wydaniu mu poleceń, tak dalej mówił:

— Nie wiem, czyś słyszał, mój Zygmuncie, że biedny twój ojciec, który wszystkiemi zagadniami musi sobie głowę suszyć, myślał także dlugo o łączeniu wagonów kolejowych. Któraś tam kolej ogłosiła nagrodę na wynalazek, ułatwiający łączenie wagonów, mianowicie w ten sposób, iżby to się odbywało bez narażenia sług kolejowych, którzy podczas łączenia, stając między wagonami, niejednokrotnie bywają miażdżeni. Pan Grodzicki ledwie dowiedział się o tym konkursie, napisał, że przy każdym wagonie powinien być ruchomy pierścień, a w nim hak zakrzywiony. Służący, stojąc na stopniach wagonu, może kijem pierścień na hak zarzucić, i rzecz skończona. Gdy mi swój model pokazał, (umyślnie z nim tu do mnie przyjechał), odpowiedziałem z całą otwartością, że sądzę, by nim zagadkę rozwiązał, podobne bowiem haki i pierścienie koleje i teraz mają, a jednak im to nie wystarcza. Na to odparł: „Zobaczysz, proboszczu, że wystarczy!“ — zabrał się i odjechał. We dwa tygodnie byłem w Bukowsku. Właśnie gdy przy herbacie siedzimy, wchodzi służący z paczką, którą z poczty przynieśli. Twój ojciec otwiera, i obok swego modelu, który mu zwrócono, znajduje list od dyrektora kolei. W miarę jak go czytał, twarz jego przybierała wyraz sarkastyczny, nareszcie, skończywszy zawołał: „

szkół ludowych, na co, jak się wyraził „Himmelblau posiada dowody".

Przy apelacyjnej rozprawie przybyły dwie nowe okoliczności obciążające oskarżonych, mianowicie dr. Małecki wyjaśnił, iż p. Izaak Mendel Himmelblau ofiarował jego kuzynowi, p. Tadeuszowi Węclewskiemu, medykowi w Krakowie 500 złr. rocznie dla rodziny, jeżeli wpłyną na dr. Małeckiego, żeby nie przeszkadzał Himmelblauowi w uzyskaniu wydawnictwa książek dla szkół ludowych, które to prawo posiada Zakład im. Ossolińskich, a druga, że już po pierwszej rozprawie ks. Słotwiński wydał „List otwarty do rodziców", w którym ponownie twierdzi, że wskutek „karygodnej niedbałości" dr. Małeckiego, jako zastępcy kuratora, książki są złe i drogie.

Zast. prok., dr. Sumper, prosił trybunału, ażeby raz ohydę wyciągnąć w całej pełni na jaw, jakoteż aby właściwego oszczercę poznać — by zechciał zawezwać p. Himmelblaua do osobistego jawienia się przy rozprawie — jakoteż zawezwać p. Tadeusza Węclewskiego na świadka.

Wnioskom tym sprzeciwił się obrońca, dr. Horowitz i trybunał nie przychylił się do nich.

Wówczas uzasadnił w pięknej przemowie dr. Sumper oskarżenie, prosząc by trybunał ukarał dotkliwiej ks. Słotwińskiego, jakoteż by uznał winnym p. Himmelblaua.

Dr. Małecki poparł to oskarżenie, wykazując złą wiarę ks. Słotwińskiego, który może mógł być w błędzie przed pierwszą rozprawą, ale następnie o wszystkiem był już dokładnie powiadomionym, w „liście otwartym" już rozmyślnie kłamie, byle swoją zemstę wywrzeć na nim, jako oskarżycielu, — z kary zaś pieniężnej widocznie drwi, i jeżeli nie zostanie dotkliwiej ukarany, będzie dalej paszkwile pisał. Co do Himmelblaua ma głębokie moralne przekonanie, że on był sprawcą wszystkiego, uzasadnić jednak jurydycznie nie potrafi.

Dr. Horowitz w dobrej obronie starał się udowodnić, że p. Himmelblau nie jest winnym, gdyż brak przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu.

Po dłuższej naradzie trybunał uznał obu oskarżonych winnymi przekroczenia §. 488 i skazał każdego na trzy tygodnie aresztu i ponoszenie kosztów sądowych.

Przeciw temu wyrokowi niema już odwołania.

KRONIKA.

Subskrypcja na bank ziemski. W sprawie banku ziemskiego donosi wczorajsza *N. Reforma*: Dzisiaj dodatkowo odesłane zostały z Krakowa do Poznania arkusze z podpisami następujących akcjonarjuszów na 3 akcje: hr. Mieczysławowej Dzieduszyckiej z córkami; na dwie akcje: dr. Adrjana Baranieckiego i dr. Stanisława Tomkowicza; na 1 akcję: ks. biskupa Soleckiego z Przemyśla, Wincentyny Jaźwińskiej ze Lwowa, Katarzyny Krasowskiej, Amelii Remer, Janusza hr. Tyszkiewicza, Cezarego Hallera, Joachima hr. Rostworowskiego, Ludwika hr Dębickiego, Stanisława hr. Badeniego i urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń. Tym sposobem z brakujących 48 akcyj, już 17 podpisami pokrytych zostało. Do uzupełnienia brakuje już tylko 31, które w Krakowie dziś jeszcze zebrać potrzeba bo najpóźniej jutro rano do Poznania odesłane być muszą.

Ministerstwo oświaty zamierza wydać w br. podręcznik, zawierający szczegółowe sprawozdanie o wszystkich istniejących w państwie muzeach, galerjach i towarzystwach krzewiących zamiłowanie do sztuki. Odnośne formularze rozesłane zostały wszystkim instytucjom tego rodzaju za pośrednictwem starostw przez namiestnictwo we Lwowie z poleceniem, aby wypełniono je i przedłożono namiestnictwu najpóźniej do końca lutego br.

Pierwsza wielka reduta ochotniczej straży ogniowej, która się odbędzie d. 9. lutego br. w teatrze hr. Skarbka, będzie należeć do rzędu zabaw, które w dawniejszych latach ściągały tysiące uczestników. Z obfitego programu nadmieniamy rzecz całkiem nową, a mianowicie: „Cyrk", w którym weźmie udział 30 osób. Na program cyrku składają się: Produkcje gimnastyczne, kadryl na koniach, kwartet zwierzęcy, popisy trzech klownów itp.

Dla nauczycieli. Nowa ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach wchodzi w życie z d. 1. lutego br. Z powodu, że ustawa zawiera w wielu kierunkach postanowienia odmienne od ustawy obecnie obowiązującej, Rada szk. krajowa uznała za potrzebne zwrócić uwagę Rad szk. okręgowych na te nowe postanowienia z wezwaniem do ścisłego zastosowania się do wskazówek, które przez Radę szkoln. krajową Radom szk, okręgowym rozesłane zostały. Wskazówki te dotyczą prawa prezenty, oraz przyznanie pięcioleci i dodatków na mieszkanie dla nauczycieli.

Domejko. Przed kilku dniami donieśliśmy o śmierci zasłużonego pamięci rodaków, rektora wszechnicy chilijskiej, Ignacego Domejki. Smutną tę wiadomość zaczerpnęliśmy z innych dzienników. Dzisiejszy *Kur. Warsz.* donosi, że żadna z osób połączonych związkami krwi z Domejką wiadomości takiej nie otrzymała. Redakcja *Kur. Warsz.* wyprawiła telegram do ambasady chilijskiej w Paryżu z zapytaniem o prawdziwość pogłoski, na co otrzymała odpowiedź: „*Pas de nouvelles de santé recteur Domejko*". Domejko, jakoteż szwagier jego, brat nieboszczki żony, minister finansów tego państwa, zbyt ważne piastują tam godności, ażeby o śmierci czcigodnego męża ambasadzie nie doniesiono. *Kur. Warsz.* kończąc swój artykuł pisze: Nie uwierzymy w to, dopóki wieść hiobowa nie ukaże się w formie treściwszej i wiarygodniejszej."

Oby się nie sprawdziła.

W skutek zawiei śnieżnej ruch kolejowy na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn zastanowiony.

Doktorat. P. Jan Tadeusz Miczyński, rodem z Wieliczki, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wiara w gusła. Zdarzyło się to w mieście K...u. Około 24go z. m. zajechał nieznajomy wieśniak ze swoją żoną do pewnego gospodarza, mieszkańca mieściny K., i prosił o nocleg, dodając, że nie zajechał do żyda, gdyż ani on ani jego żona nic nie piją, a żyd krzywiłby się na nich, że mu nic targować nie dają.

Rozgościwszy się, poprosili o kwartę mleka, czego im nie odmówiono, a gdy mówili o tem i o owem, przyszła rozmowa o krowach i o mleku. Gospodyni domu żaliła się przed swymi gośćmi, że nie może na dobrą krowę natrafić, i chociaż ma pieniądze nie spieszy się z kupnem.

Wtedy poradził jej wieśniak aby mu te pieniądze pokazała, a on będzie miał „prymowu" nad niemi i wtedy nie ma się czego obawiać, gdyż za owe pieniądze kupi sobie krowę najlepszą w świecie.

Kobieta uwierzyła i wręczyła mu pieniądze (w kwocie 55 gld.), nad któremi on miał długą „przymowę", podczas któtej owe banknoty na stole miską przykrywał i odkrywał. Następnie zaszył je do szmatki, poczem zażądał od gospodyni domu jej świątecznego ubrania, w które szmatkę z pieniędzmi zaszył. Oddając właścicielce odzienie z pieniędzmi, radził jej ażeby się co niedzielę i święta w owo odzienie ubierała i do cerkwi chodziła; ale żeby nigdy nie rozpruwała tej szmatki, aż dopiero w dzień najbliższego jarmarku.

Nazajutrz odjechał wieśniak ze żoną, a gospodyni domu nie szczędziła mu najserdeczniejszych życzeń „szczęścia na drogę" i „zdorowieńka".

Pilnie chodziła odtąd do cerkwi, nie próbując wcale szmatki rozpruć, a robiąc sobie najlepsze nadzieje. Dopiero w dzień jarmarku (21go bm.) wybierając się na targ, rozpruła ową szmatkę. Ale jakież było jej zdziwienie i przerażenie, kiedy zamiast pieniędzy znalazł a dwa kawałki jakiegoś papieru! — Dopieroż płaczu, lamentów i narzekań, ze „zamowyw hroszi, a potomu prysław ditka taj wziw".

Polacy w Gracu. W *Kraju* petersburskim znajdujemy korespondencję z Gracu, opisującą życie naszych rodaków tam przebywających. Korespondent ów pisze: „Jak wszystkie inne towarzystwa, tak też i „Ognisko" tutejsze urządziło d. 2. grudnia wieczorek Mickiewiczowski. Obchód zagaił przewodniczący kol. Władysław Falkowski, przydłuższą acz jędrną przemową, w której podniósł podwójne znaczenie rocznicy. Następnie oddeklamował kol. Chałupczyński piękny wiersz Ujejskiego „Maraton". Potem kol. Wł. Jordan miał odczyt „O kobietach Mickiewicza", koniec zaś wieczorku uświetnił sławny nasz tenor p. Bandrowski kilkoma pięknemi kawałkami z Rubinsteina i Galla. Przy tej sposobności wspominamy, że p. Bandrowski od marca zr. występuje stale w tutejszej operze, a muzycy tutejsi (jak M. Savenan i Kienzl) oraz dzienniki niemieckie w Gracu, besztające wszystko słowiańskie, nie mogą się dość nachwalić pięknego metalicznego głosu tenorowego p. B.

D. 4. grudnia związek słoweńskich akademików „Triglar" obchodził rocznicę urodzin największego poety słoweńskiego Franciszka Preszena. Mało znany w Polsce, był Preszen wielkim wielbicielem naszego Mickiewicza, którego kilka utworów przetłómaczył na język słoweński i niemiecki; z tego jednak zachowało się niestety tylko jedno tłómaczenie na niemiecki „Die Resignation", gdyż po jego śmierci spalono wszystkie pozostałe po nim niedrukowane poezje. Nakoniec d. 12. grudnia urządziło Towarzystwo akademickie wszechsłowiańskie „Slavia" w rocznicę swego założenia pierwszy ogólnosłowiański „Komers uniwersytecki", co bardzo oburzyło Niemców tutejszych, którzy upatrują w tem naruszenie wyłącznie niemieckiego charakteru tutejszego uniwersytetu. Nieliczna kolonja nasza w Gracu poniosła w zeszłym roku trzy dotkliwe straty: w lipcu umarł ck. radca apelacyjny (emeryt) Ortyński, w 88 r. życia, a z początkiem listopada przeniósł się do wieczności radca stanu (z państwa rosyjskiego) Teofil Kowalski również w 80 roku. W październiku znów ks. Leona Bylicę, który od kilku lat był spowiednikiem w Gracu osób, życzących spowiadać się po słoweńsku, po czesku lub po polsku, przeniesiono ztąd na probostwo do wsi chorwackiej koło Parenzo w Istrji.

Z Rzymu donoszą do *Corr. l'Est*, że biskup wileński deportowany, został przez cara „ułaskawiony", lecz z zakazem zamieszkania w państwie rosyjskiem. Ks. bisk. Hryniewiecki osiędzie zapewne w Krakowie.

---

to głowa do pozłoty! Krytykując mój pomysł, piszesz, że pierścień na haku nie będzie dość bezpiecznym łącznikiem, ponieważ podczas jazdy może zeskoczyć, a wtedy wagony się rozłączą. A to rozum! Czyż jest rzecz łatwiejsza do rozstrzygnięcia? Jeżeli tylko ta trudność zachodzi, toć ją natychmiast możemy usunąć. Aby się wagony nie rozrywały, trzeba zrobić większy hak i większy pierścień!" Przyznam się ci, Zygmuncie, że, usłyszawszy zakończenie, nie umiałem się powstrzymać i głośnym śmiechem parsknąłem; ale cóż dziwnego? *homo sum*. Może wypadało na tem poprzestać zły duch jednak podszepnął mi anekdotę, którą natychmiast opowiedziałem. „Pańskie słowa, rzekłem, przypominają mi następujące prawdziwe zdarzenie: W pewnem państwie został mianowany inspektorem szkół wysłużony jenerał, który tę posadę protekcji zawdzięczał, sam bowiem do tego nie miał żadnych kwalifikacji. Przyszedłszy zwiedzić gimnazjum, jego pieczy poruczone, i ujrzawszy trochę rumowiska, przed gmachem leżącego, zawołał dyrektora i zapytał: Czemu pan tego nie każesz uprzątnąć? — Nie mam gdzie podziać — panie inspektorze. — Jak to nie masz pan gdzie podziać? Każ jamę wykopać i wsypać. A gdzież ziemię z jamy podzieję? — Każ jeszcze większą jamę wykopać i wszystko razem wsypać". — Ależ, mój drogi Piotrusiu! — Zygmunt przerwał — wszak to były proste drwiny! Ojciec musiał się na tem poznać.

— No, zbłądziłem, Zygmuncie; wiem, że zbłądziłem, chociaż zamiary moje były czyste. Oto zdawało mi się, że człowieka, nielogicznie myślącego, najprędzej można wyleczyć, jeśli się jego uwagę zwraca na takie nielogiczności, które na pozór wydają się logicznemi. Takie też miałem zamiary, opowiadając ową anekdotę... zawiodłem się jednak, i odtąd w panu Grodzickim mam wroga. Czy dałbyś naprzykład wiarę, co zaraz nazajutrz po tej rozprawie uczynił?

— Ciekawym.

— Właśnie miał był odpowiedzieć na wezwanie wyższej władzy, czy chce, by dwór bukowski należał do Żywicy, czy też do Josefsthalu, gdzie, jak zapewne wiesz, jest obecnie Niemiec księdzem. Mimo, że z dawien dawna tu wasza była parafja, odrzekł, że przyłącza się do Josefsthalu... Cóż ty na to?

Zygmunt ramionami wzruszył.

— Alboż ja wiem, mój drogi, co o ojcu sądzić. Ja go doprawdy nie rozumiem.

— Mnie się zaś zdaje — proboszcz podchwycił — żem go już zrozumiał. Jak między światem roślinnym a zwierzęcym nie ma skoku gwałtownego, tylko jest przejście tak łagodne, że je ledwie badacz dostrzeże; jak nie można uchwycić linji, oddzielającej sen od przebudzenia, tak, zdaniem mojem, nikt też nie wskazał ścieżynki, która rozdziela rozsądek od obłędu. A ścieżynka to wąska, jak ów most muzułmański Al Sirat, po którym dusza w krainę wieczności przechodzi. Mnie się zdaje, mój przyjacielu, że twój biedny ojciec stoi właśnie na tej ścieżynce, jedną połową twarzy zwrócony w prawo, drugą w lewo. Daruj mi kochany Zygmuncie, że tak otwarcie moje zdanie wypowiadam, lecz ja już się nie zmienię. Co w sercu, to i na języku. Ty przynajmniej Bogu dziękuj, że cię trzeźwiejszym stworzył. Zresztą nie chciałbym, abyś swego ojca sądził i zasądził, dziecko bowiem powinno zawsze pamiętać, co rodzicom winno; ale tyle masz już lat i rozumu, że jego czyny możesz osądzać, aby tem łatwiej wystrzegać się podobnych do jego zboczeń.

Zygmunt w milczeniu przyjacielauścisnął. W oku mu łza błyszczała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stolica apostolska musiała go zapewne zniewolić do rezygnacji, z biskupstwa wileńskiego, gdyż inaczej nowy biskup nie mógłby być mianowany.

P. t. „Kwartalnik“ opuścił prasę nr. 1. organu stowarzyszenia kandydatów notarjalnych w Krakowie. Numer ten zawiera pięknie napisane słowo wstępne, określające zadanie stowarzyszenia i czasopisma, dalej zawiera statut stowarzyszenia, artykuł od wydziału i wiadomości bieżące.

W Wadowicach górnych (powiat mielecki) z dniem 1. lutego wejdzie w życie urząd pocztowy, który zajmywać się będzie przyjmowaniem i wypłacaniem przekazów pieniężnych zwykłych i powziątkowych do kwoty 500 złr., a wreszcie pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą nasstępujące miejscowości: Wadowice górne i dolne, Wampierzów, Wola wadowska, Kosówka, Przebędów i obszar dworski Wampierzów-Budzyń.

Na 54. zebraniu towarzystwa prawniczego w Kosowie, odbytem 26. bm. w obecności 12 członków p. Czanderna zdawał sprawę z orzeczeń najwyższego trybunału sądowego Nr. 280 281 i 282 zbioru minister. w przedmiocie zastosowania §. 887. ust. cyw. i dekr. nadw. z 22. czerwca 1836 l. 3345, zaś p. dr. Wurst z orzeczeń trybunału administracyjnego Nr. 2902, 2903, 2926, 2978 i 2980 zbioru Budwińskiego, wydanych w zakresie prawa wodnego, ustawy budowniczej dla miast galicyjskich, przepisów dotyczących uzupełnienia ksiąg metrykalnych, ordynacji w wypadkach naruszenia posiadania przez władzę administracyjną. W końcu debatowano na podstawie referatu p. dr. Wilkowskiego nad postawioną na porządku dziennym kwestją prawną i objawiło zgromadzenie zdanie, że w razie wytoczenia sporu ekscyndyjnego służy wygrywającemu ten spór powodowi prawo odszkodowania przeciw prowadzącemu egzekucję, jeżeli przed ukończeniem sporu ekscyndyjnego zajęte egzeknicją przedmioty zostały sądownie sprzedane.

Tragiczny zgon. W Bydgoszczy spalił się młyn Ryszarda Schramma. Żona jego, z domu Ruchert, córka tamtejszego piekarza, śmierć w płomieniach znalazła.

Olbrzymi dąb. We wsi Hrankowice, pod Trawnikiem w Bośnii, znajduje się olbrzymi dąb. Obwód jego u ziemi wynosi 14 metrów, zaś średnica ma $4^1/_2$ metra długości. Do wysokości 4 metrów ponad powierzchnią ziemi dąb jest wydrążonym. Otworu tego miejscowi wieśniacy używają na oborę dla kóz. W cieniu dębu obozował niedawno cały batalion 47 pułku piechoty austrjackiej, a we wydrążeniu jego mogło stanąć wygodnie 64 żołnierzy nieuzbrojonych.

Barbarzyństwo. Krwawa walka byków odbyła się niedawno w Kordowie. Byk, zwierzę chude, muskularne, rasy estramadurskiej, rzucił się na banderillerosa Manene i zadał mu ciężką ranę w szyję, w okolicy krtani. Nadbiegli na pomoc towarzysze zostali również śmiertelnie poranieni. Nieopisana panika powstała w cyrku. Publiczność tłumnie podążyła do wyjścia i przyszłoby prawdopodobnie do groźnych wypadków, gdyby nie odwaga espady Guerita, który wszedł na arenę i zadał rozjuszonemu bydlęciu cios śmiertelny. Rana Manena okazała się śmiertelną, gdyż młody toreador zmarł w ciągu nocy. Wszystkie dzienniki hiszpańskie poświęcają ofierze barbarzyńskich igrzysk długie nekrologi.

Zbrojny napad. Niedawno został spełniony zuchwały napad na dom młynarza Walentego Szostaka we wsi Wielgolas między Warszawą i Nowo-Mińskiem. Napastnicy w liczbie 20. uzbrojonych, związali wszystkich domowników, zmuszając ich groźbami śmierci do wskazania, gdzie są pieniądze. Na szczęście Szostak nie posiadał w domu więcej nad 65 rs. 85 kop. Rabusie zabrawszy te pieniądze, wsiedli na dwie oczekujące ich furmanki i odjechali ku Warszawie. Dzięki energicznemu śledztwu naczelnika straży ziemskiej powiatu warszawskiego 10 rabusiów, samych żydów. już schwytano. Dalsze poszukiwania wciąż trwają.

Reformy w duchu narodowym nie ustają na dworze berlińskim. Z rozporządzenia cesarza Wilhelma od Nowego roku wszyscy francuscy kuchmistrze zostali uwolnieni. Miejsce ich zajmą Niemcy rodowici.

Pierwsza w Polsce fabryka maszyn drukarskich. W Warszawie otworzono, a raczej zreformowano fabrykę maszyn i pras drukarskich oraz litograficznych p. Jakóba Fajansa. Według oceny specjalistów drukarzy i litegrafów, 2 maszyny drukarskie i i jedna litograficzna świeżo wyrobione w niczem nie ustępują zagranicznym, a już teraz przy początkowaniu fabryki wypadną one około 15 proc. taniej od sprowadzanych z Francji, Belgji lub Niemiec.

Oprócz głównego inżyniera mechanika i czterech majstrów cudzoziemców, cały personal fabryczny stanowią krajowi robotnicy, a z biegiem czasu, o ile nasi uzdolnią się, fabryka w zupełności obejdzie się bez cudzoziemców. Pierwsza ta fabryka maszyn drukarskich zamierza w miarę potrzeby wyrabiać i maszyny rotacyjne do druków stereotypowych.

Skazany na śmierć. W Hamburgu skazał sąd przysięgłych głośnego mordercę Dauth'a na śmierć.

W Petersburgu 28. stycznia dał redaktor gazety *Swiet*, Komarow, z powodu objęcia redakcji tygodnika *Słowianskija izwiestja* obiad, na którym obecni byli: hr. Ignatjew, poseł serbski Simicz, Dragan Zankow, Polak Bogusławski, Czech Grubi, Słowak Kriwosz, Rusin Płoszczański, redaktor *Kraju*. Erazm Piltz, oraz kilku jeszcze Słowian. Przed obiadem odbyło się nabożeństwo, na którem obecny był hr. Ignatjew. Podczas obiadu miano mowy. Według informacyj *Nowoje wremja*, redaktor Piltz w mowie swojej zaznaczył, iż *Polacy w ciężkiej chwili życia politycznego zechcą zapomnieć o nieporozumieniach i przyłączą się do Rosji*. Dyrektor orkiestry, Hlawacz, grał na fortepianie różne pieśni słowiańskie, a młodzież tańczyła „koło“, taniec narodowy serbski. Dobrali się!

Straszliwa eksplozja. Z Londynu piszą o straszliwej eksplozji, jaka nastąpiła w Crew, w giserni stali koleji „London and South Western“. Popuściła nagle winda, wprawiająca w ruch kocioł, zawierający 7 ton wrzącej stali, wskutek czego metal się rozlał do dołu, sprawiając ogromną eksplozję. Promienie gorącego metalu poraziły mniej lub więcej szkodliwie 20 robotników. Warsztat spalił się prawie zupełnie.

Także premium! Jedna z gazet greckich, wychodzących w Atenach, ofiarowała prenumeratę dożywotnią dla ojca rodziny, posiadającego największą liczbę dzieci. Laureatem oryginalnego konkursu został jakiś mieszkaniec Cefalonji, cieszący się jedenastoma synami.

Zimna krew. W teatrze wielkim w Glasgowie podczas przedstawienia opery spadł na scenę z rusztowania chórzysta (Robert Potts). Upadek z wysokości 22 stóp spowodował śmierć natychmiastową. Obecna na scenie spiewaczka, Rosa Lee, spostrzegła nieszczęście, nie przerwała jednak arji, przybliżyła się tylko do rampy, aby ściągnąć na siebie uwagę publiczności. Udało jej się to całkowicie. Ciało nieszczęśliwego wyniesiono za kulisy, zanim zebrani w teatrze zorjentowali się, co się stało.

Jubileusz dziennika. W roku bieżącym znany dziennik francuski, *Journal des Debats* obchodzić będzie jubileusz stuletniego istnienia. Założycielem jego był drukarz, zgromadzenia narodowego, Beaudoin i ogłaszał w nim mowy, wygłaszane na zgromadzeniu. Pierwszy numer „Debatów“ wyszedł d. 29. sierpnia r. 1789. Po latach 10, „Journal“ przeszedł na własność braci Bertinów, w których rodzinie dotąd się znajduje. W r. 1870 zlał się z „Journalem“ dziennik „Republique Conservatrice“. Obecnie redaktorem naczelnym jest G. Patinot, wydawcą Mars. Do składu redakcji należą pomiędzy innymi: I. Lemoinne, E. Renan, Cuvillier-Fleury, Girardin de St. Hilaire, Weiss, H. Taine, Charmes, Diretr itd.

W oryginalny sposób wyrażają się Chińczycy mówiąc o zmarłych. Chińczyk nie powie nigdy, że przyjaciel jego umarł, lecz że: „Imię jego włączone zostało do szeregu duchów“, — albo: „został on jednym ze swych przodków“, — albo: „powrócił do ciemności“, — lub: „Wybrał się w daleką podróż“ itp. Niezawsze wszakże nieboszczyk traktowany bywa ze szczególnym szacunkiem; i tak np. mówią także o zmarłym: „Udławił się swoim oddechem“, albo: „Wyskoczył ze swej skóry“. O zmarłym cesarzu mówi się: „Góra runęła“, a o zmarłym księciu: „Sen minął“.

Spotkanie się pociągów miało miejsce w sobotę rano pomiędzy 5. a 6. na stacji kolei nadwiślańskiej Sobolew. Zdaje się, że niewłaściwe nastawienie zwrotnicy było bezpośrednią przyczyną, iż pociąg towarowy idący z Warszawy wpadł na takiż pociąg idący ze strony przeciwnej. Ośm wagonów podruzgotało się zupełnie, wraz z ładunkiem w nich zawartym. Kilka osób ze służby kolejowej poniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia na zdrowiu, życiu ich jednak niebezpieczeństwo nie grozi.

Srebrne wesele po raz drugi. W takiem położeniu znajduje się pani Renata Iglińska z Bydgoszczy. Obchodziła ona pierwsze srebrne wesele z pierwszym swym mężem, poczem owdowiała i wyszła powtórnie za mąż za Karola Iglińskiego, z którym w szczęśliwem pożyciu 25 lat spędziła.

Z Drezna otrzymał *Kurj. Pozn.* wiadomość o obrazie rodaka naszego, Wojciecha Lipczyńskiego, będącym na wystawie tamtejszego Towarzystwa sztuk pięknych. Przedstawia on św. Antoniego z Padwy. Na przednim planie widnieje klęcząca postać św. Antoniego, który w pobożnej zadumie wpatruje się w Boże Dzieciątko. Grupa ta jest narysowaną z niewymownym wdziękiem i wielkim artystycznym smakiem. Obraz ten zamówiony jest przez panią hr. z Ponińskich Tyszkiewiczową do kościoła w Ociążu pod Ostrowem. Inne prace Lipczyńskiego zamówił hr. Konstanty Zamojski; pomiędzy innemi kopię obrazu Bacciarellego, przedstawiającego przyjęcie przez Napoleona w Dreznie deputacji polskiej z Małachowskim na czele. Obraz ten jest własnością królewskiego domu. Wykonanie tej kopii tak było znakomite, że królowa kazała Lipczyńskiemu listownie wyrazić swoje uznanie. W księstwie po kościołach znajduje się kilka obrazów pędzla Lipczyńskiego. Życzyćby należało, by szanowne nasze duchowieństwo mnogiemi zamówieniami obdarzyło naszego artystę-rodaka i tym sposobem przyczyniło się do rozwoju artystycznej jego działalności. Adres Lipczyńskiego jest: Drezno, Adlergasse 1.

Kradzież. Jeneralny sekretarz włoskiego komitetu wystawy paryskiej, Ettore Gentili, skradł z funduszów, powierzonych temu komitetowi, 400.000 lirów i zbiegł. Gentili za pracę w tym komitecie otrzymał niedawno od rządu francuskiego order legii honorowej.

Bal polski w Petersburgu. *Ag. półn.* donosi: „Czynią się wielkie przygotowania do balu polskiego, jednego z najulubieńszych w stolicy, który odbędzie się d. 3. lutego. Bal odbędzie się, jak zwykle, w sali klubu szlacheckiego. Muzyką kierować będzie i w tym roku Lewandowski z Warszawy. Komitet balowy, do którego należą między innymi, inżynier Kierbedź i adwokat Spasowicz postanowił wydawać bilety imienne, aby uniknąć nieproszonych gości. Bilety zresztą nabywać można tylko u dam i panów, uproszonych przez komitet.“

O toalecie cesarzowej niemieckiej, podczas ostatniej uroczystości orderowej, piszą dzienniki berlińskie: tak zwany *traîne de cour* z białej materji jedwabnej miał sześć łokci długości i cały zahaftowany był złotem i srebrem. Sama materja kosztowała 6000 marek, a nad hąftami pracowało dwanaście dziewcząt przez dwa miesiące.

Zgromadzenie Mormonów. W Glasgow odbył się niedawno meeting szkockich mormonów. Na posiedzenie to przybyło kilkunastu braci z Utah. Według wykazów jest w Szkocji: 1 mormoński arcykapłan, 7 przeorów, 37 starszych, 10 kapłanów, 11 nauczycieli, 8 dyakonów i 258 mormonów obojga płci. W ciągu ubiegłego roku, 1.200 osób ze Szkocji wyjechało do Utah.

Pojedynki w Grenlandji nie odbywają się ani na broń palną, ani też na sieczną, lecz na — języki. Jeśli jeden Grelandczyk znieważy drugiego, pokrzywdzony wyzywa go: zbiera się cała wieś i dwaj przeciwnicy ciskają w siebie pociski wcale nie parlamentarnej wymowy. Ten z dwóch stron, którego zgromadzeni uznają za *bardziej grubjańskiego*, otrzymuje od swego przeciwnika kawał ziemi. Wieczorem cała wieś oddaje się orgii, w której jako największy przysmak figuruje — tran.

Przed maskaradą.

— Proszę babci, czy ładnie jestem ubrana?

— Za moich czasów powiedzianoby... rozebrana.

Na sali.

Zamaskowany dłużnik: Zwracam panu uwagę...

Wierzyciel: Wolałbym... dług.

Telegram o nagłym zgonie cesarzewicza Rudolfa nadszedł do Lwowa wczoraj o godz. $^1/_2$5 po południu nasamprzód do banków tutejszych, a w parę minut później do prezydjum namiestnictwa.

Za kwadrans otrzymaliśmy depeszę od naszego korespondenta z Rady państwa. Lotem błyskawicy rozniosła się okropna wiadomość po całem mieście i wywołała serdeczne współczucie dla nieszczęśliwej rodziny cesarza Franciszka Jozefa.

Arcyksiążę Rudolf (Franciszek Karol Józef) urodził się dnia 21. sierpnia 1858, nie przeżył zatem nawet 31 lat wieku. Zaślubiony 10. maja 1881 z arcyksiężną Stefanią, córką króla Belgów, pozostawił sierotą córkę Elżbietę liczącą 6. rok życia.

Kolej Rzeszów-Jasło *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż w sprawie budowy projektowanej kolei żelaznej Jasło-Rzeszów, ministerstwo handlu zdecydowało się przeprowadzić budowę tej linji jako kolei państwowej. Odnośny akt znajduje się obecnie w ministerstwie skarbu, które zastanowi się nad stroną finansową projektu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa, dr. Alfreda Blumenstoka ze Lwowa do Krakowa i dr. Stanisława hr. Mycielskiego z Krakowa do Lwowa.

Doktorat. Oskar Sofer, rodem ze Lwowa

Dodatek do nr. 31. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 31. stycznia.

(Szesnasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·20.)

Początek rozprawy dzisiejszej przewlókł się nieco, z początku w skutek spóźnienia się jednego z sędziów przysięgłych, później zaś w skutek nieobecności rzeczoznawców. Odczytano z początku sprawozdanie stacji meteorologicznej przy politechnice lwowskiej o stanie atmosfery w nocy z 29. na 30. lipca. Tej nocy wschód księżyca nastąpił o 10. god. 50 min., księżyc był w trzeciej kwadrze, niebo przez połowę było zachmurzone, wypogadzało się, opady były chwilowe i ogółem nieznaczne. Dalej odczytano doniesienie dyrekcji kolei o ruchu pociągów na głównym dworcu, wreszcie podanie Szpanga o przesłuchanie jego żony w sprawie owej wizyty u ks. Tch. w szpitalu. Tej ostatniej prośbie za zgodą prokuratora i obrony odmówiono, gdyż prośba ta osoby niekompetentnej i z rozprawą obecną rzecz ta nie ma związku. Wreszcie odczytano odpowiedź sądu cywilnego na odezwę sądu karnego, który składając w depozyt sądu cyw. efekta ks. Tch., wnosił zarządzenie kurateli nad ks. Tch. jako nie mogącym z powodu słabości fizycznej zarządzać swym majątkiem. Sąd cywilny uchwalił żądaniu temu odmówić, gdyż ks. Tch. jest umysłowo zdrów i nie zachodzą żadne okoliczności, w których ustawa kuratelę przepisuje. Na tem rozprawę przerwano na 5 minut z powodu nieobecności rzeczoznawcy dra Barącza, którego obecność przy czytaniu aktów następujących jest konieczną.

Następnie zarządza przewodn. odczytanie zeznań ks. Tch., które są potrzebne przed przesłuchaniem ks.

Pierwsze zeznanie 31. lipca w Kukizowie: w niedzielę byłem na herbacie we dworze, o 8., czy 9. god. położyłem się spać, w nocy znalazłem się na ziemi, drzwi były otwarte. *Rano spostrzegłem*, że mi skradziono trzy surduty i spodnie, kamizelka została, ale dwa złote, które w niej były, wyjęto. Kładąc się spać, zamknąłem drzwi z wewnątrz na zaszczepkę żelazną i na zakrętkę drewnianą, zaś drzwi w sieni również na zakrętkę.

Drugie przesłuchanie 1. sierpnia: Zamknąwszy drzwi z podwórza do sieni na zakrętkę, a przymknąwszy drzwi z sieni do pokoju, zasnąłem. Zabrano mi trzy surduty. Surduta zimowego dotąd nie odszukano. W spodniach miałem 8 dziesiątek, dwie piątki i kilka banknotów 1-reńskowych i kupon na 20 gld. Okna były zamknięte. Podejrzenie mam na murarzy i na Mostiuka. Ks. Tch. został zaprzysiężony.

Trzecie przesłuchanie 18. sierpnia: Ks. odpowiadał na pytania bez związku, mówił o rzeczach postronnych, oczywiście w silnej gorączce. Gdy mu okazano torebeczkę znalezioną pod mostem, rzekł: moja była głębsza, popielata. Klucz miałem w kieszeni w spodniach po lewej stronie. Siekierka stała w dole za szafą. Przy końcu rzekł: Więcej człowieka nie męczcie! Mordujecie go pytaniami. Potem osłabł i zasnął.

Czwarte przesłuchanie tego samego dnia po południu. Klucz był w lewej kieszeni spodni, potem mówi: na stoliku, potem: a może w szufladzie.

Piąte przesłuchanie 20. sierpnia: Tego dnia, gdy ks. jeszcze spał, sędzia śledczy próbował otworzyć szafę kluczykiem, który był u ks. Kr., ale nie mógł. Gdy ks. Tch. się zbudził, na stosowne pytania zeznał: Kluczyk ten schował był w toalecie (toalety żadnej w pokoju nie było). Książeczki oszczędn. w komodzie. Lokaj Polański podsłuchiwał pod drzwiami, aż sędzia wyszedł i kazał mu się oddalić.

Szóste przesłuchanie tego samego dnia po południu. Pieniądze pożyczałem czasem po 10—20 zł. postronnych, Strzeleckim po 100—200 zł. W kasie oszczędności pieniądze zawsze sam odbierałem. Szpang znalazł pod szufladą nachtkastlika 1 zł. 70 ct. szóstakami w papierku na listewce, a na drugiej listewce kluczyk mocno zardzewiały i skrwawiony, nie należący się ani do szafy ani do komody. Wewnątrz tej szafki znalazł również ślady krwi. Ks. Tch. zeznaje dalej, że Al. Strzel. pożyczył około 800 zł., może i więcej, że miał to zapisane na notatce, która była w kieszeni kamizelki. Sędzia przeszukał wszystkie kieszenie kamizelek ks. Tch., ale notatki w żadnej nie znalazł.

Siódme przesłuchanie 21. sierp. Pani Strz. weszła prędko do lok. kom. i wezwała komisję do ks. Tch., który ma poczynić ważne zeznania. Ks. Tchorz. zeznaje: Klucz oddałem dziedziczce już po mordowaniu, aby co nie zginęło. Książeczki oszcz. miałem w kieszeni spodni, potem: w kuferku, a gdy mu powiedziano, że kuferka żadnego nie ma, rzekł: w komodzie.

Ósme przesłuchanie 24. sierp. Gaci nosił ks. Tch. w lecie tylko jedne, reszta była w komodzie.

Dziewiąte przesłuchanie 30. sierp. Gdy ks. Tch. okazano pulares znaleziony pod mostem, rzekł: Tamten był szaraczkowy. Gdy mu okazano klucz, rzekł: To klucz od szafy, którą połamaliście. Dałem ten klucz p. Strz., aby co nie zginęło. Nie mówiłem jej, by pieniądze wzięła, nie darowałem jej — czy takiej damie na to się łakomić! Na zapłacenie doktora dałem 25 zł. Ani 150, ani 320 zł. nie dałem — broń Boże! Z pod szuflady pieniędzy wtenczas nie brałem. Pani Strz. szafy nie otwierała. Posyłałem ją raz do kasy oszcz. po numera zaginionych książeczek i może raz po procenta. Pieniądze chowałem w szufladkach komody, szufladek było 4, dwie moskale rozbili. Pieniędzy nie byłbym Strzel. darował.

Dziesiąte przesłuchanie 1. września. Broń Boże, bym Strz. dawał pieniądze. Czym jej dał klucz — nie pamiętam. Al. Strz. pożyczyłem ogółem 750 złr., kartka była w kamizelce.

Jedenaste przesłuchanie we Lwowie, w szpitalu sióstr miłosierdzia, spisane w formie jednolitego opowiadania, z którego wyjmujemy tylko następujące ważniejsze szczegóły. Do oficyny u p. Strz. wprowadziłem się, by nie wysprzedawać bydła. Książeczek oszcz. miałem około 20, z nich 6 zmieniałem w ostatnich latach. Na wszystkich książeczkach ulokowaną była suma około 30.000 złr. Spisy obligacyj miałem. P. Strz. mieniała mi kupony, *przed nią się nie kryłem, ona wiedziała, jaki mam majątek.*

Przew. zapytuje panią Strz. w tym względzie. — P. Strz. Dokładnej ewidencji majątku ks. Tch. nie miałam. O czekach uprz. nie wiedziałem nic, a te przecież wynoszą około 40.000 zł.

Przew. No, ale zawsze pani wiedziała co najmniej o 100.000 złr.

Dalsze zeznania ks. Tch.: Przed trzema laty dałem p. Strz. część papierów do przechowania. *W r. 1885 zginęły mi były książeczki oszcz. Jak i gdzie się one znalazły, tego nie pamiętam — może kto podrzucił.* Kapitał w kasie oszczędn. zawsze odbierałem sam. Gdym czasem wyjeżdżał do Lwowa, dawałem pani Strz. klucz od pomieszkania; klucza od szafy i komody nigdy nie dawałem. Później pani Strz. nie chciała klucza przyjmować. Gdy mię okradziono w r. 1885, nie podejrzywałem pani Strz. — to taka magnatka! Przed napadem miałem banknotami 4 — 5 tysięcy, były dziesiątki, pięćdziesiątki, a może i parę setek, część leżała w szafie, część w komodzie. Było kilkanaście kuponów przedawnionych, które zapomniałem wymieniać, kilka nawet wyrzuciłem, reszta były zeszyte w kupkę. Gdy latem pani Strz. kazała u mnie bielić i piece stawiać, mówiłem jej: *nie trzeba, może wkrótce wyjadę do Pianowic.* Chciałem *wyjechać przed zimą, bo pani Strz. w zimie mało drzewa dawała.* Raz z panią Strz. mieniałem cwancygiery na 700 czy 800 złr., bo pani Strz. mówiła, by mi ich nie skradli. Pani Strz. obligacyj dla mnie nigdy nie kupowała. Okna zawsze na noc zamykałem. W niedzielę czułem się zdrowym. *Herbatę nalewała mi pani Strz., z nią razem piłem.* Herbata była z rumem, żadnego osobnego smaku w niej nie zauważyłem. Drzwi od sieni zamknąłem na zakrętkę drewnianą. Kapa była pod głową. W sienniku nigdy nic nie chowałem. Bym tej nocy wymiotował — nie pamiętam. Lekarzowi dałem 25 złr., skądem je wziął — nie pamiętam. Pani Strz. mówiła mi raz: Ot wolałbyś ks. nam zapisać swój majątek, mybyśmy za ks. lepiej Boga prosili! Odpowiedziałem na to: Do studni wodę lać! Niech się p. Al. ustatkuje, bo pójdzie z torbami! Słyszałem, że gra w karty w kasynie, że za godzinę przegrał raz 100 złr.

Odczytano następnie dalsze protokoły z zeznań ks. Tch., są jednak wielce bałamutne i sprzeczne. Dowiadujemy się z nich, że w śledztwie powiada ks. Tch., że przed dwoma laty obliczając się miał do 200.000 złr., przyznając, że przed trzema laty dawał p. Strz. depozyt schowany w poszewkę, którą mu dała p. Strz. Po wypadku dał p. Strzeleckiej 25 złr. na lekarza, więcej nie dał. W jednem śledztwie zastrzega sobie własność sofki, jakkolwiek ta sofka była własnością p. Strzeleckiej, etc. etc.

Po odczytaniu takich zeznań prokurator wypytywał oskarżoną, jak tłumaczy sobie różne zeznania ks. Tch., które są sprzeczne z jej zeznaniami. Oskarżona tłumaczy to bałamuctwem ks. Tch., który nadto zasadniczo kłamie. Prócz tego w śledztwie nie rozróżniają należycie faktów, które zaszły, kiedy ks. Tch. mieszkał jeszcze na plebanji z późniejszemi w oficynach dworskich.

Prokurator podnosi jako rzecz charakterystyczną, że ks. Tch. początkowo podejrzywał o zbrodnię Mostiuka, a następnie powiada o wysoko położonych osobach, czem to pani wytłumaczy? — Oskarżona. Całkiem naturalnie, Spang wmawiał ciągle w księdza, że to nikt inny nie zrobił, tylko Strzel., że mógł wkońcu i uwierzyć, chociaż wyraźnie zaprzecza, że nie podejrzywa nas.

Prok. A kto księdza Tch. namówił, aby sprzedał talary i dukaty, wówczas kiedy pani z nim była we Lwowie? — Osk. Mówiono wówczas powszechnie o wojnie, żartowaliśmy sobie, że będziemy uciekać i że mnie lekko będzie to uczynić, a księdzu ciężko z talarami, a papier łatwiej da się zabrać. Chciałam, żeby ksiądz pojechał ze mną do Lwowa, bo mógł podejrzywać, że za 100 złr. jeszcze o guldena więcej zapłacą, a dawali 103 złr. za 100 srebrne.

Dr. Roiński. Kiedy ks. Tch. dostał tę szafę, w której trzymał pieniądze? Czy miał ją na probostwie? — Osk. Na probostwie jej nie miał, gdyż to była szafa Aleksandra.

Dr. Roiński. Bo p. prokurator twierdził, że z tej szafy zginęły papiery w r. 1885.

Prok. Myślałem o komodzie.

Następnie odczytał dr. Feigiel protokół oględzin lekarskich z dnia 31. lipca. Orzeczenie lekarskie jest zbyt fachowe, abyśmy je podać mogli. Zresztą już niejednokrotnie w czasie rozprawy mówiono o ranach księdza. Po odczytaniu protokołu, przewodniczący zarządza małą przerwę, gdyż mają wprowadzić świadka ks. Jana Tchorznickiego.

W sali nie możliwa egzystencja. Kilkadziesiąt osób po obu stronach sali cisną się na środek. Zrozpaczeni sprawozdawcy dziennikarscy upraszają tłoczących się, by nie stawali przed nimi. Zaducha i gorąco nie do wytrzymania. Nareszcie wśród ogólnego naprężenia wprowadzają ks. Tchorznickiego do sali, któremu towarzyszy p. Kaźmierz Tchorznicki. Rozpoczęły się badania, odpowiedzi jednak dzisiejsze były o wiele bałamutniejsze jak poprzednim razem.

Przew. (siada koło ks. Tch. na dole). Dzień dobry ks. proboszczowi dobr., jak się dobrodziej ma dzisiaj?— Św. Dzisiaj dobrze, ale byłem chory.

Przew. Żałowaliśmy, że ks. dobr. kiedyś tu nie było, oglądaliśmy te papiery, które są u nas w depozycie, wszystko w porządku, nic nie brakuje. — Św. Byłem chory (szepcze coś przewodniczącemu do ucha) nie mogłem przyjść. Ale trzeba rozpłacić lekarza, stancję, wikt.

Przew. Ale to później. — Św. Coś rozebrali, mówili, że z krwią zabrali do sądu, gdzie są te pokrwawione?

Przew. Ale nie ma nic krwi, wszystko w porządku, wszystko będzie można w kurs puścić. *(Ks Tch. uśmiecha się z zadowoleniem i rozgląda się po sali).* A czy poznaje mnie ks. dobr., wie ksiądz z kim rozmawia i gdzie jest?—Św. Wiem, pan za pierwszym razem rozmawiał, jestem w sądzie.

Przew. Tak jest w kryminale, ja jestem przewodniczący trybunału. — Św. Przewodniczący, oskarżający to jedno.

Przew. Czy ksiądz pamięta, jak to w roku 1885 źli ludzie zabrali książeczki oszczędności, obligacje? — Św. To dawno, nie pamiętam.

Przew. A jak się to stało, że się znowu książeczki znalazły? — Świadek (śmieje się): Ja nie wiem.

Przew. Może ks. prob. domyśla się, może mu wreszcie powstała jaka myśl. — Swiad. Nic nie wiem.

Przew. My tu słuchali jako świadków księży Donichta, Pasiuta, Dyhdałowicza. — Swiad. Znam ich wszystkich znam!

Przew. Ks. Dyhdałowicz, to myśliwy, rozumie

się na wielu rzeczach. — Swiad. Ho, ho, to mądra głowa, to półjurysta.

Przew. Otóż oni pytali się księdza o kluczyk, o pieniądze? — Swiad. Nie pamiętam tego.

Przew. Bo to ks. dobr. w śledztwie raz mówił, że dał kluczyk i pieniądze p. Strz., drugi raz że nie, a gdyby tak teraz ks. dobr. za boską pomocą przypomniał sobie i powiedział nam, czy ks. dawał kluczyk czy nie. — Swiad. Nie pamiętam.

Przew. Bo to p. Strzelecka powiedziała nam, że po mordowaniu dał jej ksiądz do przechowania pieniądze. — Swiad. Broń Boże! Sędzia był zabrał wszystko, szafka była rozłupana, jeszcze prosiłem: Bójcież się Boga, nie zabierajcie wszystkiego, zostawcie mi choć 100 zł. na życie, ja nic nie mam. (Wesołość). Ale wszystko zabrali.

Przew. Czy ks. dobr. widzi kogo? — Swiad. Widzę tam stoją, raz, dwa, trzy, cztery, pięć...

Przew. To panowie przysięgli, a tego pana (wskazuje na p. Aleks. Strzeleckiego, który o trzy kroki siedzi na ławce) poznaje ks. dobrodziej? — Sw. Widzę, ale nie znam.

Oskarżony wstaje i przystępuje do samego księdza. Ks. Tch. ogląda go i mówi: Widzę wąsy, brodę, ale nie znam.

Oskarżony. Jestem Aleksander Strzelecki. — Swiad. Znam, o znam Olesia, chrzciłem go, aleś się zmienił, pełniejsze twarze, nie poznałem.

Dr. Feigel (siada koło świadka). Czy ks. przypomina sobie, że owej nocy widział ks. dwa znaki na prawej ręce, na boku. — Swiad. (bałamuci). Widziałem dwa obrazki Matki Boskiej, nie mogli wziąść, nie mogli wyjąć.

Dr. Feigel. A były znaki od młotka. — Sw. A jakże bili młotkami. Tu był obrazek Matki Boskiej, i tu...

Dr. Feigel. Czy głowa ks. dobr. boli. — Sw. Nie. — Dr. F. A nogi bolą, cierpną? — Sw. Nie bolą, ale nie mogę chodzić. Ale ja odzyskam jeszcze władzę. — Dr. Feigel. Naturalnie, proszę mnie ścisnąć za rękę. — Swiad. Nie mam siły.

Przew. Ale przed mordowaniem ks. dobr. był silny, zuch, bo to ks. prob. kąpał się nawet w marcu. — Sw. (śmieje się). Byłem silny — dawałem korzec pszenicy na wagę.

Przew. A gdyby ks. dob. był się zbudził wtenczas, kiedy ks. mordowano, byłby ks. dobr. uchwycił zbrodniarza? — Sw. Ja dawniej chwytałem koło półkopków w polu, ale teraz nie.

Przew. A czy ks. dobr. chciałby, żeby oddać majątek, to ładny majątek 75.000 zł. my mamy go tutaj. — Sw. Trzeba zapłacić doktorom, to się rozejdzie.

Przew. Ale ks. dobr., by wziął, gdybyśmy dali (ks. śmieje się), my oddamy wszystko. A gdy oddamy, czy ks. dobr. zmieni swoje zeznania? — Sw. Ja przysięgałem, przysięga jest święta, zeznania mego nie zmienię, nie mam co zmieniać, ja przysięgałem.

Przew. Tak, tak, zresztą ks. dobr. nic złego nie zeznał. A czemu to ks. dobr. nie odbierze swoje pieniądze z cywilnego depozytu? — Sw. A te 27.000 zł. (wesołość — posiada tam do 35.000 — puka laską). Nie chcą oddać, ja posełałem kilka razy.

Przew. Posełać nie można, to trzeba podanie napisać. — Św. A tak, tak, stempel...

Prok. A jak to było z tym oddaniem pieniędzy p. Strz.; czy ksiądz dobrodziej wiedział, że p. Srzel. zabrała do schowania? — Swiad. Ja nie wiedział.

Prok. Po mordowaniu przecież oddał ks. p. Strz. klucz, aby zabrała, by kto nie ukradł. — Sw. (bałamuci). Patrzę szafa rozbita, sędzia zabrał, ja nawet broniłem. Mówili ciągle „domowy złodziej“ ale ja nic nie wiem.

Prok. P. Strzel. powiada, że ks. prosił ją by zabrała, ażeby nie ukradziono. Sw. Nie przypominam sobie.

Prok. Przecież wszystko zapakowała w poszewkę, powiedziała ks. że zabrała. — Sw. (śmieje się). To nie. Na inne pytania prok. nie umie świadek odpowiedzieć gdyż nic nie pamięta.

Prok. A czy ks. dob. nie mówił przed sędzią „że umywa ręce od wszystkiego“. — Sw. (śmieje się). A ktoby umywał ręce od swojego majątku!

Prok. To nie o majątek chodziło, ale może o osoby. — Sw. Ja nic nie wiedział i do dziś tego nie wiem.

Prok. A czy wmawiał kto w ks. dob., że to Strzeleccy zrobili. — Sw. Nie, ale gdzież tam.

Dr. Feigel. A czy ks. dob. wie jak dawno to się stało, kiedy ks. mordowano. — Sw. Przed 6. tygoniami — to było we wrześniu (bałamuci). Ktoby tam sam siebie kaleczył.

Przew. czyni uwagę, że już skonstatowany jest brak pamięci cyfrowej.

Następnie oglądają księdza Tch. rzeczoznawcy pp. dr. Gostyński, dr. Barącz, dr. Luka i dr. Feigel.

Rzeczoznawcy sądowi dr. Barącz i Gostyński oglądają czaszkę ks. Tch., szukając na niej blizn od zadanych uderzeń. Trudno je odnaleść z powodu, że dokładnie już się zabliźniły. Dr. Barącz odnajduje na lewej skroni dość znaczne zagłębienie; w miejscu tem zadano ks. Tch. cios młotkiem. Na tyle głowy, między włosami, także jest głęboki ślad od uderzenia, jakoteż blizna nieznaczna na czole. Dr. Barącz demonstruje następnie w jaki sposób były rozmieszczone na krtani odciski palców, poczem dr. Feigel chcąc się przekonać o sile wzroku ks. Tch., pokazuje mu dwa, trzy, to cztery palce, a ksiądz Tch. ilość ich każdym razem dobrze rozpoznaje. Tę samą próbę z zupełnem powodzeniem urządza r. Simonowicz, który stawia księdzu Tch. przed oczy dwie świece.

Ks. Tch. odbywszy te próby powiada: „Trzeba sobie dać zdjąć kataraktę“.

Przew. A dałby sobie ksiądz proboszcz zdjąć?

Ks. Tch. A czemu nie, po co trzymać. (Wesołość. Ks. T. sam również się śmieje).

Przew. Tu siedzą panowie przysięgli, nas. obywatelowie, którzy mają rozsądzać sprawę St Jeden sędzia chce z ks. proboszczem pomówić.

Ks. Tch. A proszę, czemu nie.

P. Domaszewski (siadając koło ks. T). Czy ks. proboszcz miał zaufanie do Strzeleckiej?

Ks. Tch. A miałem.

P. Domas. *Byłby jej ks. proboszcz zaufał swój majątek, nie na własność, ale tak w przechowanie?*

Ks. Tch. się waha wreszcie mówi: *Ja nigdy takiego nie miałem zaufania, żebym wszystko zaufał i wszystko dał w przechowanie.* (Senzacja).

P. Domasz. Ale do pani Strzeleckiej miał ks. dobrodziej większe zaufanie niż do kogo innego?

Ks. Tch. A tak, miałem.

P. Domasz. Czy ks. proboszcz jest tego zdania, że to Strzeleccy mu pieniądze zabrali?

Ks. Tch. Mnie się o to nikt nie pyta, ja nie mówię. Mnie zastanawiało, że mi nic nie zginęło.

Prokurator zajmuje miejsce p. Domaszewskigo i podejmuje: A jakto nic, a surdut, spodnie zginęły?

Ks. Tch. zaczyna mówić coś o bitych chłopcach, przewodniczący zaś widząc, że ks. Tch. już bałamucić zaczyna, przerywa dalsze pytania i zapytuje oskarżonych, czy nie mają co na zeznania ks. Tch. odpowiedzieć. Ci nie odpowiadają i przewodniczący ks. Tch. uwalnia.

Ks. Tch. podnosi się z trudem z krzesła, w czem pomagają mu p. Kazimierz Tch. i dwaj służący.

Przewodn. do ks. Tch. Za trzy lub cztery dni rozprawa się skończy, i jeżeli p. prokurator nic przeciwko temu mieć nie będzie, to może przed prawomocnym wyrokiem jeszcze wydamy księdzu jego majątek z depozytu. (Ks. Tch. się uśmiecha). To my zawiadomimy o tem p. Kazimierza Tch. — Kaźm. Tch. O nie, tu jest zastępca prawny ks. Tch. adw. Max, jego proszę zawiadomić.

Przewodn. do ks. Tch. To ks. proboszcz wie, że my mu wszystko w porządku oddamy. Ks. Tchórzn. A jakże, wiem, wszak to sąd przysięgłych!

Ks. Tch. odprowadzony przez służbę wychodzi, a przewodn. rozprawę przerywa na pół godziny.

Ks. Tch. ubrano w Izbie świadków w szopy i noga za nogą zniesiono na pasach do powozu. Młodzież szkolna, zgromadzona pod gmachem sądowym, otacza powóz, który pomknął w kierunku szpitala Sióstr Miłosierdzia.

Po pauzie przystąpił p. przewodn. do wysłuchania rzeczoznawców: dr. Lukasa i dr. Barącza. Dr. Barącz wychodzi. Dr. Lukas wyraża swoje orzeczenie o ranach i skutkach, jakie po sobie zostawiły, powtarzając prawie to samo, co już znane jest z odczytanego świeżo protokołu. Zdaniem dr. Lukasa, rany te mogły spowodować uderzenia młotkiem niewielkich rozmiarów, rana na kości bocznej lewa w kształcie litery Y. zadana być mogła obuchem młotka i zdaniem dra L. sama dla siebie mogła być ciężka, tem więcej połączona z wstrząśnięciem mózgu. Na gardle zauważono z jednej i z drugiej strony po trzy sińce, dowodzą one niewątpliwie śladów duszenia. Zachodziłoby pytanie, dlaczego z lewej strony krtani są trzy sińce. Zachodzi prawdopodobieństwo, że sprawca dusił lewą ręką, z drugiej strony trzy sińce świadczą o usunięciu się 3-krotnem palucha, który uciskając, spowodował podbiegnięcie krwi, manifestujące się siniakiem.

Rany po lewej i prawej stronie klatki piersiowej zostały wywołane również uderzeniem tępego narzędzia, kwadratowego, nie wielkiej powierzchni. Złamania żebra nie można było jeszcze podczas oględzin skonstatować. Na ramieniu prawem znaleziono siniec wielkości dłoni małego dziecka. Wszystkie rany razem wzięte stanowiły ciężkie uszkodzenie ciała, połączone z niebezpieczeństwem życia. Uderzenia na głowie zostały zadane siłą mierną, oprócz uderzenia z boku głowy, do którego potrzeba było siły większej. Rany na czole jakoteż ściśnięcia krtani były zdolne spowodować wstrąśnienie mózgu i po tych uderzeniach mógł ks. T. zmysły zupełnie stracić i sprawca mógł myśleć, że u ks. T. nastąpiła już śmierć. Ze strony ks. Tch. sprawdzono zupełny brak obrony. Co do podejrzeuia, że ks. T. mogł być najpierw ubezwładniony narkotykiem, to rozprawa, zdaniem dr. L. nie wykazała takich poszlaków, zresztą nie wydają mu się prawdopodobne, gdyż trunki działające gwałtownie odbierają przytomność i ks. T. nie mógłby sam się rozebrać i do łóżka położyć.

Na pytanie przewodn. potwierdza dr. Lukas, że rany ks. Tch. mogły być nietylko młotkiem, ale i innem narzędziem zadane, inne narzędzie jednak wywołałoby skutki gwałtowniejsze. Odciski na klatce piersiowej odpowiadają zupełnie piętce młotka.

Przew. Więc pp. przypuszczacie, że te rany tylko od młotka mogą pochodzić?

Dr. Lukas. Wszystko na to zdaje się wskazywać, zresztą mogło być narzędzie podobne do młotka np. siekierka. Siekierka tu przedłożona nie odpowiada owym śladom, bo obuch jej nie jest kwadratowy.

Przew. Czy można przypuścić, że razy zadane w alteracji mogły być większe, niż narzędzie?

Dr. Lukas. Tak jest, czasem znaki bywają większe od narzędzia, zależy to jednak głównie od miejsca, w które się bije.

Przewod. Czy zadając te razy, sprawca musiał zbroczyć krwią ręce i odzież?

Dr. Lukas. Nie musiał, jeżeli potem nie dotykał ran.

(Ciąg dalszy w nr. 32.)

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 31. stycznia. Na giełdzie utrzymuje się uparta pogłoska o zamordowaniu Tiszy, ztąd nagły spadek kursu.

Wiedeń 31. stycznia. (g. 12.35). Bawiący tu namiestnicy zostali wezwani na godz. 2 do burgu na konferencję. Jutro o 11. zrana posiedzenie obu Izb Rady państwa dla wyrażenia kondolencji. Koło polskie zaś w południe odbędzie posiedzenie w tym samym celu. Zaproszono na to posiedzenie namiestnika, marszałka i polskich członków Izby panów.

Wiedeń 31. stycznia (godz. 11.40 zrana) *Wiener Ztg.* podaje dziś krótką urzędową wiadomość, że cesarzewicz wczoraj między godz. 7—8 zrana zmarł na udar sercowy. Tłumy ludności na ulicach; szczególnie koło burgu ruch trwał przez całą noc. Przystęp do zwłok dzisiaj wzbroniony, albowiem balsamują ciało. Mnóstwo domów przybiera strój żałobny.

Tisza przybywa tu dzisiaj. Pogłoska, że był zamach na niego jest bezzasadną.

Wszystkie dzienniki poranne wyszły w czarnych obwódkach i wyrażają głęboką boleść ludności. *N. f. Presse* zaś i *N. W. Taglatt* zostały skonfiskowane z powodu notatek krążących pogłosek o zgonie cesarzewicza. Oczekują dziś jeszcze proklamacji o nowym następcy tronu. Faktem jest, że cesarz otrzymał wiadomość o zgonie syna wczoraj już o godz. 11 zrana.

Wiedeń 31. stycznia. (g. 12.40). Urzędownie zapowiedziano pogrzeb arcyks. na poniedziałek (4. lutego) g. 2. popołudniu.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.

otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Bal kolejowy w Nowym Sączu odbył się 26go bm. świetnie, w całem słowa tego znaczeniu. W pierwszym kadrylu uczestniczyło 56, a w kotyljonie 46 par. Kotyliona prowadził p. Marossanyi. Dekoracja wykonana przez inżynierów Wysockiego, Meissnera i Szpicberga była czarująca; zwłaszcza wejście i namiot orjentalny. Toalety pań gustowne. Dochód brutto wynosi około 350 gld., z czego jednak najznaczniejszą część pochłonęły wielkie wydatki.

Steffek. W Pradze umarła w nędzy głośna osobistość, mianowicie Steffek, kawaler licznych orderów, dawniej ogromny bogacz. On pierwszy założył z Friedlaenderem, szwagrem Ferd. Lassale'a pierwszą gazownię w Pradze. Przedsiębiorstwo to wielkie przyniosło mu bogactwa i pozwoliło na nie mniejsze zbytki. Majątek swój stracił na przedsiębiorstwach ks. Rudolfa Thurn-Taxis, demokratycznego niegdyś przewódzcy Czechów.

Steffek był komendantem praskiego korpusu obyw. stracił atoli honorowe to miejsce, gdy starał się przeprowadzić, aby nie burmistrz, jak dotychczas, lecz dyrektor policji był naczelnem komendantem korpusu milicji obywatelskiej.

Wspomnienie o Was. Anastasiewiczu. Wydawany obecnie „Krytyczno-biograficzny słownik pisarzy i uczonych rosyjskich" S. A. Wengerowa, pomieścił świeżo życiorys Was. Anastasiewicza, który niegdyś brał udział w roformie akademji wileńskiej i cieszył się wielkimi względami ówczesnego kuratora okręgu wileńskiego ks. Adama Czartoryskiego. W literaturze rosyjskiej odznaczył się jako tłómacz dzieł Hieronima i Walerego Stroynowskich, J. U. Niemcewicza, Ad. Naruszewicza. Z naszą literaturą prócz tego ma taki związek, że pisał po polsku w wileńskiej „Powszechnej gazecie literackiej" w roku 1806.

W letargu. W ubiegły poniedziałek, w Droczewie pod Warszawą, zdarzył się szczególny wypadek letargu. Żona kolonisty, Aniela Zalewska, zmarła w niedzielę wieczorem i nazajutrz miało nastąpić wyprowadzenie zwłok do kościoła. Podczas kładzenia wieka na trumnę, Zalewska ocknąwszy się z letargu, pochwyciła za rękę syna, kilkunastoletniego wyrostka. Chłopiec tak się zatrwożył, iż zemdlał, a wszyscy obecni z chaty uciekli. Dopiero na głośne wołania rzekomo zmarłej, przybyli z pomocą tak matce, jak i zemdlonemu synowi.

Sędziowie wystawy piękności w Turynie z 54 kandydatek odrzucili 32, jako niekwalifikujące się. Między pozostałemi 22, które znalazły łaskę w oczach surowego „jury", znajduje się jedna Szwedka, jedna Hiszpanka, dwie Węgierki, jedna Cyganka i jedna Rusinka, Włoszek zaś jest tylko trzy. Dwie mieszkanki Berlina, które zgłosiły się jako kandydatki, zostały odrzucone.

Dzisiaj zostanie przesłuchany w toczącej się rozprawie kukizowskiej ponownie ks. Jan Tchórznicki. Zeznania jego podamy w popołudniowym dodatku.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Staurop i giańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjąm stkieoboty 40 cnt.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń** 30. stycznia g. 2. **W parlamencie opowiadają, że następcy tronu, arcyksięciu Rudolfowi wydarzyło się na polowaniu wielkie nieszczęście. Wszyscy ministrowie powołani zostali do Burgu.

Wiedeń 30. stycznia (godz. 3·5 popołudniu). Cesarzewicz Rudolf na wycieczce myśliwskiej koło Badenu umarł nagle, tknięty apopleksją.

Wiadomość o tem padła jak grom z jasnego nieba, rozsiewając niesłychane zmartwienie wszędzie i współczucie dla cesarza, okropnem nieszczęściem dotkniętego.

Wiedeń** 30. stycznia g. 2·10. **Arcyksiążę Rudolf udał się przedwczoraj na polowanie do Majerling koło Baden pod Wiedniem, i prawdopodobnie rażony apopleksją tam życie zakończył.

Wiedeń 30. stycznia. Godz. 2.10. W Izbie straszne zamięszanie. W tej chwili minister Falkenhain zakomunikował, że arcyks. Rudolf nie żyje. Zginął wskutek ataku sercowego na polowaniu koło Mayerling nie daleko Laksenburga. Posiedzenie Izby zamknięto natychmiast.

Całe miasto przerażone. Krążą wieści najpotworniejsze co do przyczyny śmierci. Autentycznych informacyj trudno dostać.

Wiedeń 30. Dziś zebrały się obie Izby Rady państwa. Parlament został oświetlony światłem elektrycznem. Minister handlu przedłożył ustawę o statystyce handlu zagranicznego. Smolka poświęcił wspomnienie zmarłym posłom, zaś nowowybrani posłowie Czecz, Poniński, Kozłowski, Zalewski złożyli przyrzeczenie poselskie. Potem przystąpiono do debaty jeneralnej nad ustawą o składach publicznych.

Budapeszt 30. stycznia. Dopiero koło g. 1. w nocy ustąpiło wojsko. Dziś zawezwał burmistrz plakatami do zachowania spokoju, gdyż jak najostrzejsze środki ostrożności zostały zarządzone. Kilka kawiarni zostało w nocy przez hałastrę zniszczonych. Dziś obawiają się powtórzenia rozruchów ulicznych. Przed parlamentem stoi od rana wielki tłum ludu. Pikiety żołnierzy utrzymują porządek.

Wiedeń 31. stycznia. Wczoraj o godzinie 1. w południe rozeszła się pogłoska z nadzwyczajną szybkością, że następcę tronu spotkał ciężki wypadek; mówiono o ciężkiem zranieniu się na wycieczce na polowanie. Wkrótce rozeszła się wieść też w parlamencie, że arcyks. Rudolfa spotkało nieszczęście i że nieżyje.

Ministrowie nie chcieli z początku tej wiadomości uwierzyć. Dopiero po 1. godzinie zjawił się w parlamencie żandarm z burgu, powołując tamże ministrów. Do parlamentu przyniósł pierwszą wiadomość autentyczną minister Falkenhayn. Z powodu przestrachu doniesiono do burgu dopiero o pół do 1. o wypadku.

Przedwczoraj tj. we wtorek, udał się arcyks. Rudolf na polowanie w towarzystwie hr. Hojosa i dwóch strzelców nadwornych Wodiczka i Kocka do Mayerling koło Baden. Wczoraj rano znaleziono go ku przerażeniu owych towarzyszy nieżywego. Ciało było już zimne, śmierć nastąpiła już w nocy. Natychmiast pospieszył hr. Hojos do Wiednia, zgłosił się natychmiast o pół do 1. na audjencję do cesarza i uwiadomił o zaszłym wypadku.

Cesarz udał się płacząc do cesarzowej, oboje pospieszyli do arcyks. Stefanji, która w rozpaczy natychmiast chciała się udać do Mayerling i tylko z trudnością można było ją powstrzymać. Cesarz zamknął się następnie w swym pokoju oddając się zupełnie swej boleści. Dopiero po trzeciej godzinie wydał cesarz rozporządzenie celem sprowadzenia ciała.

Smutna pogłoska w Wiedniu nabrała pewności dopiero po wydaniu osobnych dodatków dzienników, które miały wielki pokup. Niektóre dzienniki wydały po trzy osobne dodatki.

Koło 4ej godziny wyszedł dodatek osobny urzędowej *Wiener Zeitung*, zawierający lakoniczny komunikat tej treści: „*Z Mayerling koło Baden, dokąd J. W. następca tronu przedwczoraj wieczór udał sie na polowanie, nadeszła właśnie przejmująca wiadomość, że J. W. nagle umarł prawdopodobnie z powodu apopleksji*". Na ulicach tworzyły się grupy żywo omawiające smutny wypadek.

Wielu pospieszyło do burgu, by tam dowiedzieć się o szczegółach. Do g. 1. po południu fizjognomja burgu była codzienną, nawet przy luzowaniu straży żołnierze przychodzili z muzyką, ale nie grano i luzowanie odbywało się po cichu. Wiadomość o śmierci przyszła już była o 12 g. 55 min. Po północy przywieziono ciało cesarzewicza osobnym pociągiem. Trumnę wynieśli służący z wagonu i ustawili na powozie w 6 koni, po obu stronach szli adjutanci cesarzewicza: Orsini, Rosenberg, Gresl, łkcjąc silnie. Wśród ciemnej, ale ciepłej, prawie wiosennej nocy, ruszył pochód do burgu, gdzie ciało wystawiono na katafalku w pokoju cesarzewicza.

O przyczynie śmierci dotychczas nic nie wiadomo autentycznego. Pewnem jest, że cesarzewicz od kilku dni czuł się niedobrze, co niepokoiło rodzinę cesarską. Do Mayerlingu udał się cesarzewicz, by pracować nad swem dziełem, wieczór z wtorku na środę spędził z towarzystwem w hotelu turystów w wesołem usposobieniu, chociaż kilkakrotnie wyrażał myśl o śmierci. Rano już nie żył.

Gdy zrana kamerdyner wszedł do jego sypialni, zastał cesarzewicza w Jaegerowskiej koszuli leżącego i całkiem już chłodnego. Ogromne przerażenie powstało w całem otoczeniu. Na razie polecono wszystkim najściślejsze milczenie, przywołano z Baden lekarza Mühlleitnera, który po rozmaitych próbach przywołania arcyksięcia do życia skonstatował udar sercowy. Teraz dopiero pospieszył hr. Hoyos do Wiednia.

Wiedeń 31. stycznia. Boleść cesarza nie do opisania. Z suchemi, prawie nieprzytomnemi oczyma przyjmował on kondolentów. Lekarz nadworny Wiederhofer kilkakroć wieczorem przywoływany był do cesarza. Stan cesarzowej taki sam. Król i królowa belgijska na wiadomość tę pomdleli. Ciało zostanie dziś zabalsamowane.

Kondolencje przyszły od ces. Wilhelma i króla Humberta.

Wiedeń 31. stycznia. Według dochodzących tu depesz śmierć cesarzewicza wiadomą była w Budapeszcie o 3, w Berlinie o 4 godz. Wszędzie dzienniki wydały osobne dodatki.

Wiedeń 31. stycznia. *N. Fr. Presse* powątpiewa, że ze strony Franciszka, najstarszego syna brata cesarza, arcyks. Karola Ludwika, nastąpiło formalne zrzeczenie się austrjackiego następstwa tronu. *N. Fr. Presse* sądzi, że zrzeczenie to odnosiło się tylko do stosunków majątkowych. Jeżeliby jednak pierwsze nastąpiło, wtedy zostałby powołanym na następstwo młodszy syn arcyks. Karola Ludwika, Otto, liczący obecnie lat 23.

Wiedeń, 31. stycznia. Wszystkie teatry, uniwersytet, giełda na razie zamknięte.

Budapeszt, 31. stycznia. Przedwczoraj po odbytem głosowaniu rozruchy uliczne trwały do 1. godz. w nocy. Zdarzyły się też napady rozbójnicze. Starosta miejski, Taksony, który miał przedsiębrać aresztowania, został przez tłum strasznie pobity, tak że musiano go skrwawionego i poranionego unieść z placu. Aresztowano 36 ludzi. Rozruchy ustały dopiero o 1. w nocy. Wczoraj rano zaczął się tłum znowu gromadzić, przed parlamentem było zbiegowisko wielkie, które huzary rozpędzili. Wchody do parlamentu obsadzone są wojskiem. Huzary i piechota tworzą kordon. Gdy Tisza z synem przybył, rozległy się krzyki: Precz z Tiszą! Galerje parlamentu prawie próżne.

Poseł Szederkenyi wnosi suspendowanie posiedzeń, ponieważ spokojne narady są niemożliwe. Apponyi również domaga się suspenzji posiedzeń, jak długo stan oblężenia nie będzie zniesiony i umysły się nie uspokoją.

Tisza sprzeciwia się tym wnioskom, oświadczając, że minister spraw wewnętrznych jest za te zarządzenia odpowiedzialnym. Gdy kilku nowoprzybyłych posłów oświadczyło, że wprost niemożebnem jest dostać się do parlamentu, prezydent Pechy przerwał posiedzenie na pół godziny.

Kordon huzarski, ustawiony na rynku przed muzeum, zaczepiony kamieniami, natarł na tłum. Powstał krwawy ścisk, kobiety i dzieci popadały na ziemię. Politechnicy wołali: Precz z wojskiem! gdy w tem jeden oddział huzarów wpadł na dziedziniec politechniki między studentów. Jeden student został raniony, wieczór przeszedł spokojnie.

Paryż 31. stycznia. Arystokraci francuscy tłumnie pospieszyli do poselstwa austrjackiego celem wyrażenia kondolencji.

Teatr literatura i sztuka.

Z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa wczorajsze przedstawienie w teatrze zostało odwołane.

Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie (ul. Trzeciego Maja l. 13.) nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Kossaka Wojciecha „Jenerał Tadeusz hr. Tyszkiewicz, chcąc w odwrocie z pod Moskwy uratować działa swe ugrzęzłe w błocie, skoczył ku nim z adjutantem swym. Kozacy wypadłszy z lasu, jenerała skłuli i wzięli do niewoli, adjutanta zastrzelili. Jenerał Kutuzów, ucieszony takim jeńcem, pożyczył mu 1000 rubli dowiedziawszy się, że

Z zieskiego lat użycia i tysiączne świadectwa
Apteki aptekarza HENRYKA HLUNEWICZA we Lwowie. Środek ten działa
Ludwiki Z chinin i żelazem
istotnie zbawiennie w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. choroba

go kozacy do koszuli obdarli, dał własnego doktora i własny powóz i wysłał jeńca do Warszawy.“ 2. Kossaka Wojciecha „Udekorowanie tegoż hr. Tyszkiewicza przez Napoleona I.“ 3. Piotrowskiego Antoniego „Na targ.“ Obrazy Kossaka wystawione będą tylko do 21. lutego.

Bałucki u Słowaków. Na scenie teatru w Turczańskim św. Marcinie odegrano komedję Michała Bałuckiego, p. t. „Pozłacana młodzież“. Tytuł zmieniono na „Nadzieja ojczyzny“. Tegoż autora komedja „Krewniacy“ wychodzi w przekładzie słowackim w czasopismie „Slovenské Pohl'ady“. W ogóle Bałucki bardzo podoba się Słowakom.

Wiadomości polityczne.

Lwów 30. stycznia. W sprawie zamknięcia ostatniego posiedzenia Sejmu trafną robi uwagę *N. Ref.*, która pisze co następuje: Nie zwrócono dotąd nigdzie uwagi na jeden ważny szczegół z zamknięcia ostatniego posiedzenia Sejmu z d. 26. bm. Zazwyczaj przy zamknięciu sesji sejmowej namiestnik sam albo komisarz rządowy oznajmia, iż cesarz postanowieniem z dnia... polecił, żeby sesja sejmowa w dniu dzisiejszym zamkniętą została. Tak samo oznajmia reprezentant rządu odroczenie sesji. Potem dopiero marszałek na skutek tej urzędowej zapowiedzi, po zwykłych pożegnalnych przemowach albo oświadcza: „sesja sejmowa zamknięta“ — albo w razie odroczenia zamyka tylko posiedzenie. W sobotę nie było ze strony rządu żadnego oznajmienia o postanowieniu cesarskiem, zamykającem lub odraczającem sesję sejmową. Marszałek oznajmił tylko, że porządek dzienny wyczerpany, a po zwykłych przemowach powiedział: dzisiejsze posiedzenie zamknięte. Faktycznie zatem sesja sejmowa nie jest ani zamknięta ani odroczona po formie i w razie potrzeby mogłaby każdej chwili być ponownie zwołaną. Koniec sześciolecia nie stoi temu na przeszkodzie, mandaty bowiem poselskie gasną dopiero z końcem maja b. r. Zdaje się, że to ominięcie formalnego zamknięcia sesji nie jest przypadkowem i że na wypadek, gdyby sankcjonowaniu ustawy propinacyjnej jakieś nieprzezwyciężone trudności stały na przeszkodzie, chciano zachować sobie możność szybkiego zwołania Sejmu na dni kilka.

Wiedeń 30. stycznia. W wniesionym dziś preliminarzu funduszu meljoracyjnego wstawione są dla Galicji kwoty następujące: Na regulację rzeki Nowy Breń rata 5ta w kwocie 18.235 zł., rzeki Łęgu rata 4ta 10.500 zł., potoka Kisieliny rata 4ta 8.750 zł., rzeki Wisłok rata 4ta 7.740 zł., rzeki Gniła Lipa rata ostatnia 10.125 zł., rzeki Trześniówka rata 3cia 13.275 zł., potoków Krzemienicy i Babolówka rata 2ga 9.300 zł., odwodnienie bagien Oleskich rata 6ta 4.000 zł., razem 81.925 zł. Ogólna suma dla całego państwa wynosi 587.129 zł.

Komisja legitymacyjna przedłożyła dziś długie sprawozdanie o wyborze p. Blocha w Kołomyi, i wniosła o uznanie ważności.

Według doniesień tutejszych dzienników padło w Budapeszcie z tłumów 7 strzałów rewolwerowych na policjantów, z których dwaj zostali ranieni. Wiadomość nie została dotychczas potwierdzoną urzędownie. O godzinie 11. w nocy panował wszędzie spokój.

Insbruk 30. stycznia. *Zgromadzenie klerykałów austrjackich.* W Insbruku odbyło się dnia 27. bm. zgromadzenie katolicko-politycznego związku ludowego; zebranych było około 350 osób. Deputowany Sejmu krajowego Wackernell wyraził ubolewanie nad tem, że wniosku szkolnego ks. Liechtensteina nie poddano jeszcze pod pierwsze czytanie, i że stąd musiano odroczyć ogólne zebranie katolików. Referent w sprawie rzymskiej prof. Schoepfer ubolewał nad wydarciem papieżowi przynależnego mu patrimonium. Cały świat katolicki, powiada, czuje się tem dotknięty. Klerykalni dopóty nie spoczną, dopóki nie będzie ta kwestja w korzystny dla stolicy świętej załatwioną sposób. W sprawie szkolnej przemawiał jeszcze dep. do rady państwa Renner, twierdząc pomiędzy innemi, że autonomiczna ustawa szkolna żąda, ażeby zakończyła się nareszcie dechrystjanizacja szkoły. „Nie pytajcie mnie, powiada, dlaczego odroczono pierwsze czytanie; *tajemnicy rozgłaszać nie wolno*“. Zapewnia, że parlament, zebrawszy się, będzie niezwłocznie debatował nad sprawą szkolną. Dep. do Sejmu krajowego Riocaboua i gościnny Klotz oświetlali złe stosunki chłopskie; ks. Recheis mówił w kwestji prasowej.

Bruksela 30. stycznia. Koła urzędowe brukselskie widzą w wywyższeniu Boulangera poważne niebezpieczeństwo dla spokoju Europy. Prasa żąda przyspieszenia belgijskich uzbrojeń.

Londyn 30. stycznia. Minister wojny Stanhope miał mowę w Brigg, w której oświadczył, iż głównem zadaniem parlamentu jest obecnie zwiększenie i polepszenie obronności kraju, gdyż ze względu na grożące w Europie niebezpieczeństwo wojny musi być Anglja gotową do wojny, gdyż mogłaby w przyszłości być wmieszaną w morderczą, jak się tego spodziewać można, wojnę.

Petersburg 29. stycznia. *Graždanin* donosi jako pogłoskę, że akt oskarżenia w sprawie zdruzgotania pociągu cesarskiego, wręczony już został zarządowi kursko-charkowsko-azowskiej drogi żelaznej.

NADESŁANE.

Dr. Antoni Roicki
(Dr. A. Berger).
ordynuje w słabościach zakaźnych i skórnych.
Jego poradnik
kosztuje w miejscu 1 zł. 20 ct. pocztą 1 zł. 50 ct.
Ordyncaja domowa od 3—5.
Listy nie frankowane nie przyjmuje się
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

Lecznica powszechna bezpłatna
ulica Sykstuska L. 31.
została z d. 15. Stycznia b. r. otwartą
Lekarze ordynujący:
Oddział chorób wewnętrznych.
Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11 — 12. Dr. Gluziński** (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9 — 10. Dr. Janda** Środa, Sobota od **12—1 Dr. Pisek** Poniedziałek, Środa, Sobota od **1 — 2 Dr. Sochański** co dzień od **10—11. Dr. Wiczkowski** co dzień prócz Soboty od **8—9.**
Oddział chirurgiczny.
Dr. Barącz co dzień od **11 — 12. Dr. Gostyński** Wtorek, Czwartek, Sobota od **12 — 1. Dr. Ziembicki** Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**
Oddział chorób kobiecych od **10 — 11.**
Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek. **Dr. Festenburg** Wtorek, Piątek. **Dr. Stroynowski** Środa, Sobota.
Oddział chorób dzieci.
Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1. Dr. Wachtel** co dzień **11 — 12.**
Oddział chorób skórnych i wenerycznych.
Dr. Kossak co dzień od **12—1.**
Oddział chorób ust i zębów.
Dr. Fuchs codzień od **8 — 9.**
Dla chorób ocznych co dzień od **1—2.**
W niedzielę i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta.

Lekarz dentysta MARK
dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył
Atelier dentystyczne
przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6
Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

Dr. St. L. Kossak
lekarz ordynujący lecznicy powszechnej bezpłatnej przy ulicy Sykstuskiej nr. 31.
ordynuje w chorobach **wenerycznych i skórnych** od 12 — 1.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2. popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróży do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

30. stycznia 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	208 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 50	224 75
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 75	96 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 65	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 65	101 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 —	98 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 52	9 62
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 30. stycznia 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	309 —	310 75
„ Bank. anglo-austrjackiego	124 40	125 50
„ Unionbanku	218 —	219 50
„ kolei Karola Ludwika	205 50	206 —
„ kolei północnej	249 50	250 25
„ kolei południowej (Lomb rdy)	99 —	99 25
„ kolei państwowej	254 30	254 60
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 —	222 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	177 50	178 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 75	142 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 —	11 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy		— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 30
Renta węgiersk złota 4 proc.	100 65	100 95
Akcje Bankvereinu	104 80	105 —
Rosyjski rubel papierowy	127 75	126 75
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	308 —	310 30
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		-- —
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie.

poleca swoje **wyroby powroźnicze i sieciarskie** tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. d. w najlepszej jakości, po cenach umiarkowanych. Wskutek powrotu stypendysty naszego posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego z fabryk powroźniczych w Pöehlarn i Wiedniu — jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet a dotąd w kraju nie wyrabiane artykuły powroźnicze i sieciarskie jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe i aptekarskie, węże do sikawek i t. d. po cenach umiarkowanych dostarczać.

Wreszcie oznajmiamy, iż każdy z P. J. odbiorców, którzyby chciał być członkiem naszego Towarzystwa, złożywszy złr. 1 wpisowego i 20 złr. tytułem udziałów, od których będziemy płacić co najmniej 8% otrzyma *przy każdym zamówieniu* 3% rabatu.

Na żądanie przysyłamy statuta i cenniki nasze darmo i opłatnie.

Marceli Świechowski kasjer. — *Ks. Leon Pastor* dyrektor.

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości. przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych**, wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów**, a przedewszystkiem, iż w *najkrótszym czasie* wykonuje *wszelkie zamówienia,* tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,

T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

KONKURS.

Na posadę kancelisty i lustratora majątków gminnych, przy Radzie powiatowej w Nisku, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i manipulacji kasowej, oraz biegłości w języku polskim i znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada nadaną będzie na rok prowizorycznie, z płacą roczną 500 złr. w. a. oprócz dyet komisyjnych i z widokiem podwyższenia po stabilizacji.

Podania własnoręcznie napisane, z dowodami kwalifikacji dotychczasowego zajęcia i metryką urodzenia, wnosić należy w terminie do końca Lutego r. b. do Wydziału powiatowego.

Nisko dnia 25. stycznia 1889 r.

Prezes **Hompesch** mp.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

W całej monarchji austro-węgierskiej

poszukuje się dzielnych osób każdego zawodu do odsprzedaży artykułu dającego się lekko zbyć.

Wysokie prowizje przy łatwej sprzedaży. Oferty z podaniem obecnego zajęcia posełać pod **„Prowizja“** do **Rudolfa Mossego, Wiedeń,** Seilerstätte nr. 2.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Poleca się

HOTEL WARSZAWSKI

pod l. 5. plac Bernardyński we Lwowie

(w pobliżu c. k. Namiestnictwa, urzędu cłowego i innych, *obok c. k. jeneralnej komendy).*

Hotel posiada **50 pokoi** na **40 numerów** podzielonych po cenie **od 60 ct.** z pościelą aż **do 3 zł.** za dobę. **Za pobyt na 7 dni** opuszcza się z cen **znaczny opust. Za najem miesięcznie** płaci się **z pościelą i usługą** od **12** złr., **15** złr., **18** złr., **21** złr. i wyżej aż **do hotelu** do **60** złr. **Tramway** (kolej konna) prowadzi aż **do hotelu** Warszawskiego. **RESTAURACJA pierwszorzędna** po cenach jak najumiarkowańszych. Z poważaniem *Zarząd.*

VELOUTINE

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy. fryzyerów i magazynach perfum.

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM ryżowy specyalnie

Puder

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji“

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i za- i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i** **bawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wyseła się **i na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Parcele do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacji udziela właściciel **Emil Bertemiljan Brajer** Brajerowska 10.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za 1 złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Pianista grający ulubione tańce Garncarska 17. 661

Realność! Na ulicy Janowskiej na suchym gruncie do własnego użytku budowana, parterowa można wyprowadzić do piętra, jest do wydzierżawienia, lub do sprzedania pod korzystnymi warunkami, nawet na raty!! wiadomość w handlu korzennym Gustawa Schramma. 553

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl. 1·20 ct.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 594

Sprzedaż drzewa na sągi jako to: bukowe, grabowe i brzozowe. 10 centn. rąbanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmaje handel Maurycego Bałłabana, plac Marjacki l. 8. 663

Rutynowanego rachmistrza poszuje fabryka braci Wezelak we Lwowie. Zajęcie całodzienne, a wymaganie znajomość rachunkowości drzewa. 619

Przy zmianie kursu! Zeszyty, notatki i wszelkie przybory szkolne w najlepszym gatunku jakoteż kupno i sprzedaż książek szkolnych najkorzystniej w handlu Stanisława KÖHLERA ul. Batorego 28. tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. 664

Manszety do bukietów papierowe, koronkowe i jedwabne, białe i kolorowe poleca w największym wyborze po najtańszych cenach A. Menkes we Lwowie, Rynek l. 37. (obok handlu p. Hankego). 668

Subjekt zawodu korzenno-mieszanego życzy sobie objąć zaraz kondycję. Zlecenia „Pomocnik“ Br. ozów. 666

M. Stadnikiewicz znany **malarz-portrecista** przybył na czas krótki do Lwowa (plac św. Jura l. 3). Nadarza się więc sposobność tutejszej publiczności zaopatrzenia się w portrety, u siebie w domu malowane, zamiast sprowadzać takowe z innych prowincyj. Zamówienia najwygodniej listownie uskuteczniać. 667

Szkoła polska na cytrę Wład. Mańkowskiego do samodzielnej nauki we wszystkich księgarniach jakoteż u nakładcy Stanisława Köhlera we Lwowie Batorego 28. Cena złr. 3. Tamże przez autora wybrane cytry po 15 zł. 673

Panowie! Którzy mogą dobre smaczne, zdrowe obiady jadać, które wydaję od godziny dwunastej do trzeciej raczą zgłosić się Wałowa l. 13. II. piętro, drzwi nr. 9. Dla rodzin posyłam obiady w menażkach, Panie Panowie urządzając zabawy w domu mogą zamawiać całą kolację. 670

Chłopiec z ukończoną drugą klasą gimnazjalną znajdzie umieszezenie w „Drukarni Polskiej“, ulica Sobieskiego l. 28.

Używany garnitur do szermierki nabędzie Wachal w Chorkowce poczta Kros o. 677

Dla studentów. Mieszkanie i wikt, troskliwa opieka. Cena 30 złr. Wiadomość w administracji. 679

Poszukuje się bony do małych dzieci (Polki) Zgłosić się do pp. Mises przy ulicy Kościuszki licz. 10, 1 piętro. 672

Kawiarnia w Przemyślu, w śródmieściu, kompletnie i elegancko urządzona z dwoma bilardami, mogąca także służyć za jadalnię lub restaurację jest za 1000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość w kawiarni Selki przy ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu. 676

Pilzner na szklanki poleca handel korzenny i pokój do śniadań Władysława Kozłowskiego ulica Grodecka l. 79c. 674

Une française étant en Galicie depui quelques annees et ayant de bons certificats cherche place dans une bonne famille pres des enfants cherche place pour la fin du moi de mars au commencement Avril. Prier d'sérire en frangaise E. P. poste restante Probużna. 675

Ważne dla rodziców i opiekunów! Przy zmianie półrocza szkolnego przyjmę pod dozór macierzyński pod przystępnymi warunkami kilku uczni i panienek na stancję. Dla wygody tych ostatnich znajduje się w domu fortepian: mogą też one pobierać nauke języka francuskiego. *Bronisława Gilewicz,* wdowa po urzędniku apelacyjnym, we Lwowie, ulica Zielona 32. 671

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7.

4 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia ulica Zielona 32.

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

Pokój frontowy z osobnym wchodem jest z całem utrzymaniem zaraz do najęcia przy ulicy blizko śródmieścia położonej. Bliższa wiadomość w administracji pisma. 666

2 pokoje kawalerskie z osobnym pokoikiem dla służącego. Ulica Długosza l. 5. II. piętro. 662

2 pokoje z przedpokojem ulica Kurkowa 9 680

Korespondencje prywatne.

Skowronek ma list.

Kochany!
List D. otrzymałam, wiadoma Ci osoba ma być. Czekam Cię w każdej chwili.
do widzenia W.

„Praca”

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi
we Lwowie od lat 12-stu
Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Nowe lekarstwo
na zatwardzenie.

Najczęściej pojawiającemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są uciążliwości trawienia, a te znowu są źródłem wielu innych chorób. Z początku nie zważa się na tę uciążliwość w nadziei, że brak apetytu w krótce ustąpi, a równocześnie jawiące się zatwardzenie, niemiły smak w ustach, uczucie mdłości, zły humor, zajęcie głowy same znikną. Dopiero po dłuższym czasie i gdy inni zwrócą uwagę na złe wyglądanie, znajduje się ze zdziwieniem, że prócz wyżwymienionych pozornie nieznacznych uciążliwości, przybyło tymczasem kilka nowych i większych. Cera stała się bladą i pożółkłą, białko oka żółtawo zabarwione, oczy same zapadnięte, siła wzroku osłabła i w oczach powstaje migotanie i iskrzenie. Skóra jest raz suchą i gorącą, to znowu nadmiernie wilgotną i zimną. Uryna wydziela się w małej ilości, jest ciemno zabarwiona i po ochłodzeniu zostawia osad. Stolec następuje tylko co kilka dni, albo tylko raz w tygodniu. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej, a chęć do zwykłych czynności powoli ginie. Wspomniane zjawiska występują albo pojedynczo, albo wszystkie razem, i można bez przesady twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą tę uciążliwość. — Wczesne używanie dopiero u nas nie dawno wprowadzonych A. Brandta nowo poprawionych pigułek szwajcarskich, zawierających jako główną część składową *Cascara sagrada* usuwa pewnie wszelkie wyżwymienione uciążliwości, a dawne zdrowie wraca. *Cascara sagrada* uznaną została przez wszystkie znakomite lekarskie powagi **— prof. Dr. Senatora w Berlinie** na czele — za nieoceniony, niczem innem nie dający się zastąpić środek, dlatego skutek A. Brandta pigułek szwajcarskich we wszystkich uciążliwościach trawienia i tychże następstwach jest rzeczywiście cudowny. Każdy, kto tylko choć jedną probę z temi pigułkami zrobił, może to potwierdzić i będzie się uciekał, jak do zbawcy w biedzie, chętnie do tych pigułek. — Trzeba żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawionych pigułek szwajcarskich i uważać na początkową literę imienia **A.**; Nazwisko A. Brandt jest na każdem pudełeczku i na prospekcie owiniętym na pudełeczku kilkakrotnie wydrukowane. — Pudełka bez tego prospektu są najczęściej fałszowane. — Uprasza się takiego fałszowanego towaru nie przyjmować, który zamiast być pomocnym do zdrowia jest często wprost zdrowiu niebezpiecznym. Prawdziwych **A.** Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich otrzymać można w każdej lepszej aptece w pudełkach po **40 ct.** lub **70 ct.** Prawdziwych otrzymać można we *Lwowie* u p. Wywiórskiego, apteka pod złotym orłem. — W *Brodach* u p. H. Grünspanna, apteka pod złotym orłem. — Wilhelma Landesberga apteka pod złotą koroną. — W *Jarosławiu* w apt. J. L. Wisłockiego. — W *Jaśle* u p. Romualda Palcha apt. obwod. — W *Jazłowcu* w apt. Adama Babicza. — W *Kamionce strumiłowej* w apt. Karola Pilewskiego. — W *Kulikowie* w apt. B. Misiołka. — W *Niżankowicach* u p, W. Włodzimirskiego, apteka pod Gwiazdą, — W *Podkamieniu* w apt. Leona Adera. — W *Samborze* u p. Józefa Aleksiewicza apt. obwod. — W *Sokalu* w apt. Eug. Wysoczańskiego. — W *Tarnowie* u p. E. Ranka apteka pod Lwem. — W *Ustrzykach* w apt. A. Jastrzębskiego. — Na wypadek, gdyby tych pigułek w jakiej aptece otrzymać nie było można, na zamówienia przyśle *za poprzedniem przysłaniem kwoty w markach* pocztowych, (gdyż posyłki za pobraniem są za drogie) *franco* każdemu główny skład apt. **Ferdynanda Schmieda w Cieplicach** (Czechy), jeżeli się zażąda tylko jednego pudełka.

LAKIER
złoty i bronzowy
do lakierowania
trzewików balowych, oraz innych
przedmiotów ze skóry
poleca
JÓZEF HANKE
we Lwowie  **Rynek l. 38.**
pod „Czar- nym Psem“.

Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!! Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa Herbata z Brodów!!

Herbata Rosyjska
w handlu
W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt bardzo dobrej . . zł. 1·40
funt najlep. w org. op. zł. 2·50
funt wysiewek najl. jak. zł. 1·10
Kawa lepsza od wstzystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr. . . zł. 8·80

Herbata z Brodów!!

KONKURS.

C. k. Starostwo w Rawie poszukuje dyetarjusza z dobrem pismem, obznajomionego z prowadzeniem registratury.

Wynagrodzenie 25 złr. miesięcznie. Podania z świadectwami wnieść należy do 15go lutego b. r.

Serkarz obznajomiony doskonale z wyrobem serów, poszukuje na dłuższy czas we większym majątku posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adr. K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.



Poszukuję wspólnika oraz zawiadowcę fachowego do renomowanego handlu **towarów mięszanych na prowincji**. Kapitał wymagany 2000—4000 złr. Ewentualnie sklep do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia adresować Sp. H. R. Krasickich 9. Lwów.

Świadectwa wyzwolin

Blankiety eleg. litogr. na wielkim formacie, przydatne dla każdego rzemiosła, w języku polskim poleca sztukę po 35 cnt.

R. BODEK
skład papieru i antykwarnia, Lwów, ulica Ormiańska l. 3. — Przy większym odbiorze stosowny rabat.

PRACOWNIA PILNIKARSKA
Franciszka BARTIKA
we Lwowie
przy ulicy Rzeźnickiej l. 4.

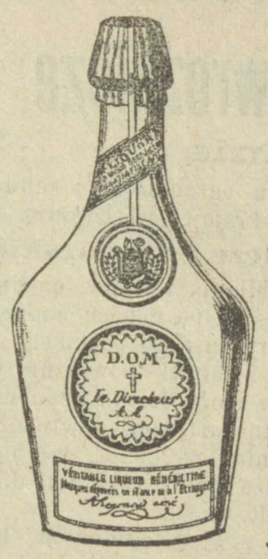
Wykonuje wszelkie roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące i przyjmuje do nasiekania stare pilniki i raszple.

Za dobre wykonanie i umiarkowane ceny ręczy się.

Cenniki na żądanie opłatnie.



1888 premjowany
1 złotym medalem i 2 srebrnemi medalami państwowemi
SZAMPAN
na próbę paczka po 2 flaszki w 2 gatunk. franco do każdej stacji poczt. za 3 złr.
Stare wina 20-letnie.
Cenniki odwrotną pocztą.
W. HINTZE w Pettau (Styrja)



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: Dostać można we Lwowie u p. **N. Brandler, dom komisowy**, w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Fer. Grossa, Macieja Kosteckiego, ulica Karola Ludwika, R. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska nr. 5. i w handlu win pp. St. Markiewicza, Rynek l. 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki l. 7. i w **Tarnopolu** u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.
poleca *Aksamity w prążki (Kort) na spodnie do jazdy konnej, jako też na całe ubrania przewyższając co do trwałości wszystkie inne materje po bardzo umiarkowanych cenach.*
(Dla służby jedyne).

Ważne dla właścicieli.



Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, zaprowadziłem we **Lwowie i na prowincji**, a mianowicie: **studnie wiercone,** cembrowane żelazne, hermetycznie zamknięte, że mada wody zaskórna nie wchodzi, **studnie w gorzelniach** dostarczające wody według potrzeby do maszyn parowych. Na żądanie mogą służyć rury szwajsowane jednostajnie z małą różnicą od nitowanych. Odnośne w tym względzie zapytania skierować proszę co dotyczy dobroci w gorzelniach do Pp. Dzieduszyckiego, Polanowskiego, Kielanowskiego i Münthera. Dalej ustawiam pompy w studniach cembrowanych i w **piwnicach** po najtańszych cenach. Wszelkie roboty studnicze dla **Lwowa i prowincji** wykonuje ku zadowoleniu. **Zima nie** stanowi żadnej przeszkody. **Wykonuje** też roboty **dla kolei państwowej i gminy miasta Lwowa.** Z poważaniem

S. Tremski Lwów *ulica Stoneczna l. 21.*

Koks! Koks! Koks!
najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców
posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań
za 50 kilogram. 80 cent. w. a.
Podejmujemy się
przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryk Czerlańskiej.